Nr. 356 (7238) WARSZAWA, WTOREK 30 LISTOPADA 1937 r. ROK XLI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 115

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAńSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Marsz wojsk japońskich w głąb Chin

Coraz bliżej Nankinu

Krwawe walki pod Szanghajem

Komunikat chiński donosi, że w prowincji Szantung walki rozgorzały na nowo. Usiłowania Japończyków przekroczenia rzeki Żółtej w okolicy Tsinan zostały odparte. Znaczny desant japoński został wysadzony w Lunkow i skierował się szosami na zachód, grożąc przecięciem kolei żelaznej z Tsinan do Tsingtao. W ten sposób japońskie oddziały unikają konieczności forsowania rzeki Żółtej. Wojska chińskie stawiają opór, przechodząc do kontrataków.

Uporczywe walki toczą się obecnie w rejonie Tsianin. Na przeciwległym brzegu rzeki Jangtse wysadzony został desant japoński W tym rejonie opór Chińczyków nie pozwolił japońskim oddziałom posunąć się dalej. Na rzece Jangtse w rejonie Takohow założona została druga linia zagród minowych, o wiele mocniejsza od pierwszej. Główne usiłowania oddziałów chińskich skierowane są na obronę zachodniego wybrzeża jeziora Taihu, skąd prowadzą najbardziej niebezpieczne dla Nankinu drogi możliwego natarcia japońskiego.

Według wiadomości prasy chińskiej, do portu Wayside w Szanghaju przybył lotniskowiec japoński, mając na pokładzie koło 100 samolotów, przeznaczonych dla podtrzymania natarcia japońskiego w kierunku Nankinu.

Nacierające oddziały japońskie nie napotykają na zachód od Szanghaju na tak wielki opór Chińczyków, jak podczas walk w samym Szanghaju. Japońskie okręty wojenne na rzece Jangtse współdziałają z oddziałami japońskimi, posuwającymi się w kierunku Nankinu. Wszystkie ważniejsze pozycje chińskie na północ, na południe i na wschód od jeziora Taihu, zostały zajęte(zaś pozycje położone na zachód od jeziora znajdują się pod gwałtownym ogniem artylerii japońskiej). W poniedziałek we wczesnych godzinach rannych oddziały japońskie zajęły miasto Czangczau, które zostało ewakuowane przez ludność cywilną. Samoloty japońskie ostrzeliwały gwałtownie miasto Cziang - Kiang, położone w odległości 60 km. od Nankinu. Ludność cywilna ostrzeżona o bombardowaniu, opuściła miasto.

Zamach na premiera Egiptu

był dziełem faszystowskich „Zielonych Koszul"

Osobnikiem, który dokonał nieudanego zamachu na premiera egipskiego (pisaliśmy o tym wczoraj) okazał się 22-letni student, wnuk przewódcy rewolucji z roku 1882 Arabi Paszy. Arabi Pasza jako minister wojny w gabinecie Tewfika zorganizował w r. 1882 powstanie przeciwko nadzorowi brytyjsko - francuskiemu nad Egiptem. Został on pokonany i zesłany na wyspę Cejon, skąd pozwolono mu powrócić w r. 1901. Arabi Pasza zmarł w roku 1911 w wieku lat 70. Jego wnuk, należący do organizacji skrajnie nacjonalistycznej o zabarwieniu faszystowskim, znanej pod nazwą „Zielonych Koszul", usiłował pozbawić życia premiera pierwszego narodowego rządu egipskiego, o którego stworzenie Arabi Pasza walczył 55 lat temu.

Wiadomość o zamachu na premiera Egiptu Nahasę Paszę wywołała wczoraj w Kairze liczne zajścia. Grupa manifestantów usiłowała przedostać się do wnętrza domu należącego do szefa opozycji Mohameda Mahmouda. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów bez użycia broni. Dano kilka salw w górę. Wywiązało się starcie, przy czym policjantom udało się usunąć manifestantów i dopiero po dłuższej walce. 20 osób ciężej rannych przewieziono do szpitala. Obecnie w mieście panuje spokój, chociaż ulice są patrolowane przez silne oddziały policji, a w wielu miejscach ustawiono posterunki wojskowe.

Lansbury odbywa pielgrzymki

Zasłużony, a obecnie już dziecinniejący polityk angielski, Jerzy Lansbury, który ostatnio wsławił się pielgrzymkami do Hitlera i Mussoliniego, w pierwszych dniach grudnia udaje się do Pragi, gdzie zostanie przyjęty przez prezydenta Benesza.

Dnia 10 grudnia Lansbury wygłosi w Pradze odczyt na temat: „Zapobieżenie wojnie".

Terror szaleje w Palestynie

Nowa seria krwawych zamachów

Grupa złożona z 15 terrorystów napadła wczoraj na samochód ciężarowy, przewożący robotników żydowskich z Kefar do Hahoresz w pobliżu Nazaretu. Jeden z pasażerów odniósł rany.

Samochód policyjny, który odwoził rannego do szpitala, został również zaatakowany. Podczas strzelaniny został zabity policjant angielski.

ANTYANGIELSKIE DEMONSTRACJE W IRAKU.

Z powodu egzekucji szeika Farhan Saada w Jerozolimie, odbyły się wielkie manifestacje antyangielskie w Bagdadzie oraz innych częściach Iraku. W Bagdadzie poturbowano jednego Anglika, co spowodowało interwencję policji, chcącej zapobiec dalszym zamieszkom. W kołach arabskich panuje nadzwyczaj silne wzburzenie.

CAŁY ŚWIAT ARABSKI PRZECIW PODZIAŁOWI PALESTYNY.

Stronnictwo t. zw. „Obrony Palestyny" złożyło na ręce zastępcy wysokiego komisarza p. Baterschilla obszerny memoriał, w którym wypowiada się stanowczo przeciwko podziałowi Palestyny oraz za ukróceniem immigracji żydowskiej. Stronnictwo „Obrony Palestyny" ze swym prezesem R. Naszaszibi było wielokrotnie wymieniane przez pewną część prasy światowej jako rzekomo nastrojone ugodowo względem Anglii i sjonizmu.

Aresztowanie naczelnego redaktora „Izwiestii"

Od dłuższego czasu nie ukazywały się w „Izwiestiach" artykuły na temat polityki zagranicznej, podpisywane pseudonimem Wigilis. Ponieważ zniknięcie tych artykułów ze szpalt „Izwiestii" zbiega się z pogłoskami o aresztowaniu Tala, naczelnego redaktora „Izwiestij", istnieją przypuszczenia, że pod pseudonimem Wigilis ukrywał się Tal.

Urlop wypoczynkowy Roosevelta

Prezydent Roosevelt, którego stan zdrowia od pewnego czasu pozostawia wiele do życzenia, udał się z polecenia lekarzy na urlop wypoczynkowy. Prezydent wyjechał na pokładzie okrętu wojennego „Potomac" w kierunku Florydy.

Awaria polskiego statku

w pobliżu wybrzeży angielskich

Według wiadomości nadeszłych z Londynu, na morzu Północnym w pobliżu wybrzeży angielskich uległ przed kilku dniami awarii nowozakupiony polski statek żaglowo - motorowy „Orion". Statkowi polskiemu udzieliły pomocy holowniki angielskie, które przyholowały go do portu Newcastle. Wypadku w ludziach nie było. Motorowiec „Orion" odbywał właśnie inauguracyjny reis z Finlandii do Anglii z ładunkiem drzewa i już w czasie swojej podróży na Bałtyku miał nieznaczną awarię, na skutek której zawinął do Kopenhagi, gdzie był zmuszony wysadzić na ląd jednego z członków załogi, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi. Staeek „Orion", który jest niewielkim żaglowcem motorowym o pojemności 300 ton został przed pewnym czasem nabyty od Gustawa Eriksona, znanego armatora fińskiego, przez prywatnego armatora polskiego, p. Komarnickiego z Warszawy. Żaglowiec ten posiada mieszaną załogę polsko-fińską, a jego komendantem jest znany żeglarz kpt. Marynarki Handlowej, Michał Leszczyński, pływający do niedawna jako pierwszy oficer na polskim żeglowcu „Elemka". W związku z awarią angielskie towarzystwo zażądało za współudział w akcji ratowniczej swoimi holownikami 850 funtów sterl.

Podziękowanie dla Bułgarii

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przesłał na ręce premiera Rządu bułgarskiego p. Jerzego Kiesseiwanowa depeszę następującej treści:

„Żywo wzruszony braterską pomocą, którą władze i naród bułgarski okazał samolotowi Douglas Sp-Asj, którego tragiczny los jest opłakiwany w Polsce, proszę, aby W. Ekscelencja zechciał być wyrazicielem wobec Rządu królewskiego uczuć najgłębszej i najserdeczniejszej wdzięczności Rządu polskiego.

(—) SŁAWOJ SKŁADKOWSKI".

Mgła zagraża samolotom

Od kilku dni samoloty niemieckiej „Lufthansy" z powodu gęstej mgły panującej nad krajami bałtyckimi nie lądują w Kownie i Rydze, lecz startują z Królewca wprost do Helsinek.

Samoloty faszystowskie

napadły znowu na francuski parowiec

Agencja Havasa donosi: Marsylska radiostacja przejęła następujący komunikat, wysłany przez parowiec „Lezardrieux": „O godzinie 7.36 w odległości 15 mil na północny wschód od przylądka Creus zostaliśmy zaatakowani przez samolot. Po zbombardowaniu nas samolot oddalił się na południe. O ósmej dwa inne samoloty ukazały się w odległości dwudwiestu mil na wschód od przylądka Rear i wkrótce odleciały w kierunku zachodnim.

Parowiec „Lezardrieux" należy do francuskiej linii okrętowej w Marsylii. Posiada on pojemność 1450 ton i stale kursuje pomiędzy Marsylią, a portami Afryki północnej. Obecnie powraca z Oranu.

Coraz więcej procesów

o udział w strajku chłopskim

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie rozpoczęła się sprawa sądowa przeciwko 8 mieszkańcom powiatu tarnobrzeskiego, członkom Stronnictwa Ludowego, oskarżonym „o czyny przestępcze podczas strajku rolnego".

Dla przesłuchania dodatkowych świadków sąd odroczył rozprawę. (PAT.).

Włochy uznały zabór Mandżurii

Agencja Stefani donosi: rząd włoski uznał oficjalnie rząd Mandżu-Kuo. Min. Ciano wysłał z tej okazji następującą depeszę do min. Hirota:

Mam zaszczyt zawiadomić pana, że rząd faszystowski uznał formalnie rząd Mandżu-Kuo i postanowił utworzyć królewskie poselstwo w tym państwie. Generalny konsul włoski w Mukdenie otrzymał polecenie oficjalnego powiadomienia o tym rządu w Mandżu-Kuo. Równocześnie wysłał min. Ciano depeszę o podobnej treści do ministerium spraw zagranicznych w Mandżu-Kuo.

***

Agencja Reutera donosi: brytyjskie koła oficjalne nie przywiązują specjalnego znaczenia do uznania przez rząd włoski Mandżu - Kuo, ponieważ akt ten oczekiwany był od chwili przystąpienia Włoch do paktu antykominternowskiego.

Niebezpieczna godność

Po zaginięciu gen. Millera, przewodniczącego związku byłych kombatantów rosyjskich, prezesura tego związku została ofiarowana gen. Abramowi, przebywającemu stale w Sofii. Ponieważ gen. Abramow odmówił przyjęcia prezesury, przypaść ma ona gen. Gurewiczowi, jeżeli oczywiście zechce ją przyjąć.

Japonia wyrzuca

obce mocarstwa z Chin

„Daily Telegraph" w czołowym artykule twierdzi, że Japonia czyni wszystko, by zamknąć w Szanghaju drzwi przed obcymi mocarstwami. Bezprawne zarządzenia w tym względzie nie niepokoją Rządu japońskiego, gdyż politykę prowadzi nie Rząd w Tokio, lecz zwycięzcy generałowie japońscy. Jakkolwiek wszelkie protesty mało zmienią w sytuacji na Dalekim Wschodzie, tym nie mniej Rząd angielski powinien założyć w Tokio protest przeciw postępowaniu Rządu japońskiego, gdyż protest taki, do którego przyłączą się inne państwa, powinien wywrzeć w każdym razie odpowiednie wrażenie. (ATE.).

Rumunia weszła w okres przedwyborczy

Przed paroma dniami oświadczył nowy minister Spraw Wewn. Rumunii, Franosovici, że nowe wybory odbędą się w spokoju i wolności. Jeszcze nie przebrzmiały słowa ministra, a już wypadki im zadały kłam.

W samym Pałacu Sprawiedliwości w Bukareszcie członkowie faszystowskiej „Żelaznej Gwardii napadli na mężów zaufania Partii Chłopskiej i dotkliwie ich pobili w chwili, kiedy wręczali listy wyborcze.

Podobny wypadek zaszedł w m. Sighisona, gdzie podczas składania listy pobici zostali przedstawiciele Stron. Chłopskiego przez ludzi „liberalnego" stronnictwa rządowego.

W innej miejscowości „liberał" Florca pobił trzech chłopów ze Stronnictwa Chłopskiego.

W Hunedoarea aresztowano adwokata Romana, który jest mężem zaufania Stron. Chłopskiego. W ten sposób udaremniono mu złożenie na czas listy. (Metoda stosowana także w innych krajach — przyp. Red.)

O podobnych wypadkach donoszą z całej Rumunii.

Nieszczęśliwy wypadek ks. Bernarda

Z Amsterdamu donoszą o wypadku samochodowym, któremu uległ książę Bernard, małżonek następczyni tronu Juliany.

Wypadek nastąpił na drodze z Amsterdamu do Hagi skutkiem zderzenia się z naładowanym piaskiem samochodem ciężarowym. Książę, któremu towarzyszył jeden z członków jego świty, prowadził sam samochód. Przewieziono go do szpitala w Amsterdamie, gdzie skonstatowano wstrząśnienie mózgu.

IV Zjazd
Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce
II-gi dzień obrad

Drugi dzień obrad (poniedziałek) rozpoczął się przemówieniem tow. **A. Zdanowskiego**, który powitał Zjazd imieniem **Warszawskiej Rady Zawodowej**, usprawiedliwiając swoją nieobecność w pierwszym dniu Zjazdu koniecznością wyjazdu w sprawach organizacyjnych.

Wnioski finansowe

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad **wnioskami finansowymi.** Po przemówieniu tow. **Topinka,** nacechowanego głęboką troską o dobro organizacji i zrozumieniem jej potrzeb i interesów, przystąpiono do głosowania.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski Zarządu Głównego.

Wybory nowych władz Związku

Dokonano wyborów do nowych władz Związku.

Do Zarządu Głównego zostali wybrani tow. tow.: Jan Feller — przewodn., Wacław Boczkowski, — I viceprzew., Edward Szulewski — II viceprzew., Wilhelm Topinek — sekretarz, Władysław Piontek — zastępca, Bolesław Gruszko — skarbnik. Członkowie: Stanisław Porczyński (Warszawa), Marian Maciak (Warszawa), Stanisław Muchotrzeb (Warszawa), Szczepan Starczewski (Warszawa), Stanisław Masłowski (Sosnowiec), Stanisław Krasiński (Radom). Rudolf Lukasek (Bielsko), Władysław Łopatowski (Małopolska), Stanisław Kaczmarek (Katowice).

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani tow. tow.: Kazimierz Sieczkowski, Józef Józefowicz, Józef Nowakowski, Wincenty Pniewski.

Na Zastępców tow. tow.: Jan Cypel, Leonard Błażejewski.

Do Sądu Polubownego zostali wybrani tow. tow.: Antoni Apelbaum, Adam Jaromiński, Roman Górnicki, Stanisław Szczepański, Józef Zbrożek.

Na Zastępców tow. tow.: Roch Stępniak, Alfons Swenson, Józef Szeliga, Marian Piszkiewicz.

Wnioski

Uchwalono przez aklamację wnioski: **W OBRONIE DEMOKRACJI; W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH; W SPRAWIE WOLNOŚCI KOALICJI; W SPRAWIE OSTATNICH WYPADKÓW NA TERENIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO; PRZECIWKO HECOM ANTYSEMICKIM.**

Wniosek **w obronie demokracji** jest analogiczny do wniosku, uchwalonego przez VI Zjazd Związków Zawodowych.

Wniosek w sprawie **wolności koalicji** stwierdza, że robotnicy, zorganizowani w szeregach Związku, gotowi są do najdalej idącej walki **o utrzymanie pełnej wolności koalicji w Polsce.**

Wniosek w sprawach **Związku Nauczycielstwa Polskiego** wyraża pełną solidarność zjazdu z akcją nauczycielstwa polskiego **o przywrócenie na terenie tej organizacji pełnego samorządu po przez wybory na zjeździe delegatów Z. N. P.**

Wniosek w sprawie **antysemityzmu potępia wszelkie hece antysemickie i nacjonalistyczne — i domaga się równych praw dla wszystkich obywateli bez różnic wyznaniowych czy narodowościowych.**

Pozostałe wnioski przytoczymy osobno.

W sprawie Hiszpanii

Również przez aklamację uchwalono rezolucję w sprawie Hiszpanii, stwierdzającą całkowitą solidarność z bohaterską walką ludu hiszpańskiego o wolną demokratyczną Rzeczpospolitą.

Zjazd składa hołd ofiarom wojny, sprowokowanej przez faszystów hiszpańskich.

Zjazd życzy gorąco jaknajszybszego zwycięstwa Republice hiszpańskiej.

Zakończenie Zjazdu

Krótkie przemówienie wygłosił przewodniczący tow. **Feller.** Następnie wyniki obrad zreasumował jeszcze tow. **Zdanowski,** podkreślając najważniejsze zadania, jakie stoją dziś przed klasą robotniczą, a przede wszystkim — **zadanie walki o pełną demokrację w Polsce.**

Zjazd zakończyło odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki".

Przegląd prasy

PRZEDE WSZYSTKIM POLITYKA!

To hasło rzuca „Warszawski Dziennik Narodowy". Hasło stare, zapożyczone od dawnych francuskich nacjonalistów typu Barrèsa. Przede wszystkim **polityka** — a dopiero potym sprawy gospodarcze, społeczne, kulturalne.

Ale co rozumie endecki „Dziennik" pod słowem „polityka?" — Powiada wyraźnie i stanowczo — że chodzi przede wszystkim o sprawę **żydowską.** Tylko „państwo narodowe" („totalnie nacjonalistyczne") potrafi „rozwiązać" sprawę żydowską. A więc należy wysunąć na pierwszy plan problem „państwa narodowego" w związku ze sprawą żydowską.

A więc wszystko dla walki z Żydami! Giną gdzieś w antysemickich oparach zagadnienia polityki zagranicznej, chłopskiej, robotniczej, szkolnej i t. d. „Na warsztacie" pozostaje jedno tylko zagadnienie — **żydowskie.**

Rozumiemy, że jest w tym dużo politycznej „strategii", chytrze wykalkulowanej typu „Hitler". Ale nie brak i elementów **monomanii.** Rozpalanie namiętności antysemickich ma — wedle planów endeckich „strategów" — spowodować odsunięcie spraw **socjalnych** na plan dalszy i wysunięcie endecji, jako najgorliwszej propagatorki antysemityzmu, na plan pierwszy.

Ale co będzie **z Polską,** gdy na długie lata zajmie się wyłącznie „walką z Żydami"?

W OBRONIE RADIA.

Tak, tym razem temat apolityczny. Cat. w „Słowie" zaatakował radio - że obniża poziom kultury; że daje niemądre odczyciki, płytkie recytacje, popularną muzyczkę; w ten sposób ginie także twórczość ludowa, bo chłopi zaczynają nucić popularne tanga. „Kultura" staje się płytką i jednostajną.

Skargi to znane — Ale racji Cat. i jemu podobni krytycy mają niezbyt wiele. Tak, to prawda — radio kryje w sobie pewne **niebezpieczeństwa.** Np. jest potężnym narzędziem oficjalnej propagandy, nadużywanym zwłaszcza w krajach „totalnych". Ale co do standaryzowania i „upłycania" kultury, to trzeba zważyć, że jednocześnie radio **podnosi** kulturę w masach, zwłaszcza na prowincji i powsiach. Obskurne, oklepane tanga? Tak, to prawda... Ale jednocześnie radio (pamiętajmy, że zagraniczne programy też stają się dostępne) popularyzuje muzykę symfoniczną, operową, szlachetne pieśniarstwo i t. d. Ile w Polsce oper? a ile orkiestr symfonicznych? Komu są dostępne?

Problem radia, jako **czynnika kultury,** nie jest taki prosty, jak to przedstawia p. Cat. Naturalnie, w małej notatce wszystkich własnych zastrzeżeń wypowiedzieć nie jesteśmy w stanie.

K. CZ.

„Tajemnice" melassy i drożdżowni
w procesie p. Studnickiego

W dniu wczorajszym wznowiony został po kilkudniowej przerwie proces Studnicki - Starzyński, przerwany, jak wiadomo wskutek choroby oskarżonego Studnickiego.

W czasie przerwy w procesie do sądu wpłynął cały szereg wniosków stron. Obrona podała szereg nowych świadków.

Sąd część tych świadków: b. ministra Czechowicza, Kucharzewskiego i posła Jedynaka powołał podczas przerwy. Na rozprawę oni jednak nie przybyli. Sąd stwierdził, iż w czasie przerwy w rozprawie do Sądu wpłynęło pismo kapituły Krzyża Niepodległości, iż wniosek o odznaczenie prof. Studnickiego nie został podpisany przez marszałkową Piłsudską i że p. Studnicki był odznaczony nie jeden z pierwszych lecz dopiero w roku 1932.

W sprawie powołania nowych świadków, obie strony zabierały głos, motywując swe stanowisko w obszernych wywodach. Dotyczyły one przedewszystkiem świadków b. ministra Czechowicza, posła Jedynaka, plk. Jura Gorzechowskiego i sen. Śliwińskiego.

Najdłużej omawiano sprawę powołania adw. Kiersnowskiego z Wilna i inż. Przegalińskiego z Wilna. Wniosek o powołanie ich motywował adw. Szumański. Adw. Kiersnowskiego obrona powołuje na rozprawę dla stwierdzenia, iż b. klijent jego, nieżyjący dziś Stanisław Kuczewski, będąc sekretarzem kartelu drożdżowego przez cały szereg miesięcy miał wypłacać osobiście po 7 tys. zł. miesięcznie prez. Starzyńskiemu, jako wiceministrowi

Inż. Przegaliński, syn osobistego przyjaciela marszałka Piłsudskiego ma stwierdzić, iż ojciec mówił mu, że przez wiele lat starał się bezskutecznie o koncesję na drożdżownię, i odwoływał się nawet do ówczesnego min. skarbu Jana Piłsudskiego. Min. Piłsudski miał mu odpowiedzieć, że wobec kartelu drożdżowego jest absolutnie bezsilny.

Prok. Missuna sprzeciwiał się powołaniu adw. Kiersnowskiego, twierdząc, że w czasie pisania książki, oskarżony nie wiedział o tem, co zmarły Kuczewski mówił Kiersnowskiemu.

Adw. Szumański postawił również wniosek o powołanie Olgierda Siemaszki, urzędnika miejskiego, który jednego z obrońców w kawiarni Europejskiej wyciągnął na rozmowę o procesie, by potym zaraportować o tej rozmowie Starzyńskiemu. Adw. Szumański wnosi o powołanie tego świadka — dla stwierdzenia, jak p. Starzyński łamał charaktery urzędników i posługiwał się denuncjantami w ciągu swej pracy.

Prok. Missuna też przychylił się do tego wniosku. Adw. Woźniakowski przyłącza się do wniosku o powołanie św. Kiersnowskiego, motywując koniecznością wyjaśnienia sprawy melassy której wwieziono do Polski 15 tys. ton z Rosji Sowieckiej dla obniżenia ceny melassy i wywieziono potem po cenie obniżonej zagranicę. Na tej tranzakcji kartel drożdżowy zarobił z wiadomością p. Starzyńskiego 1.400.000 zł.

Po półgodzinnej przerwie Sąd ogłosił decyzję o ponownym powołaniu na dzień następny b. min. Czechowicza, posła Jedynaka i Kucharzewskiego.

Sąd postanowił również wezwać na świadków adw. Kiersnowskiego i inż. Przegalińskiego, jak również b. min. Jana Piłsudskiego o którego wezwanie wnosił prok. Missuna, jak również świadka Szereszewskiego, o którego zbadanie ponowne prosił oskarżyciel prywatny adw. **Skoczyński.**

Ten ostatni świadek ma ustalić, jakie funkcje św. Kuczewski pełnił w kartelu drożdżowym.

Wobec niestawienia się świadków wyznaczonych na ten dzień rozprawy, o godz. 1-ej sąd udzielił głosu oskarżycielowi prywatnemu prez. Starzyńskiemu, którego wyjaśnienia trwały kilka godzin.

Pierwsza część wyjaśnień, do godz. 2-ej dotyczyła życia prez. Starzyńskiego, jego wykształcenia i pracy do czasu objęcia prezydentury miasta. O godz. 2 i pół p. Starzyński przeszedł do działalności swojej na terenie miasta, wyliczając najrozmaitsze nadużycia, nieporządki i niedociągnięcia w gospodarce dotychczasowej. Omówimy je osobno.

I. K.

Nasz numer propagandowy

„Łodzianina"

został w niedzielę dosłownie ROZCHWYTANY w ciągu paru godzin przez robotników i pracowników m. Łodzi oraz okręgu łódzkiego.

Teraz chodzi o to, by nakład niedzielny był dla „Łodzianina" nakładem NA STAŁE.

To Wasze zadanie — towarzysze i przyjaciele z Łodzi i z okręgu łódzkiego!

Jutrzejsze posiedzenie Sejmu

Jak już zaznaczyliśmy, pierwsze posiedzenie Sejmu w nadchodzącej sesji budżetowej odbędzie się w środę o godz. 11 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór komisyj sejmowych, 2) pierwsze czytanie projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1938—39 oraz 3) pierwsze czytania rządowych projektów ustaw w liczbie 31.

Pogrzeb Janusza Żuławskiego

Zwłoki Janusza Żuławskiego „beliniaka" i majora W. P., ostatnio dyrektora Radio w Wilnie — będą pochowane w Warszawie na cmentarzu wojskowym. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę o godz. 9 min. 30 rano w kościele św. Józefata na Powązkach, tuż obok cmentarza wojskowego. Zaraz po nabożeństwie żałobnym zwłoki będą przeniesione na miejsce wiecznego spoczynku.

EUGENIUSZ AJNENKIEL.

W więzieniu na Długiej*)
w Łodzi

Dnia 13 września 1907 roku robotnicy zabili fabrykanta Silbersztajna. Dnia 19 września 1907 roku Łódź i powiaty łódzki i łaski zostały wyłączone z pod władzy Tymczasowego Generał Gubernatora gubernii piotrkowskiej i poddane władzy ówczesnego Tymczasowego Generał - Gubernatora gub. kaliskiej generał - majora Mikołaja Kaznakowa. Zapowiedział on, że postawi szubienicę na rynku najruchliwszej części miasta i na oczach społeczeństwa powiesi rewolucję. Nie stanęła ona jednak na rynku, a w zewnętrznym podwórku więzienia na ul. Długiej, widoczna dla wszystkich, bo wystająca ponad parkan. Pierwsze to łódzkie więzienie wybudowane na placu przy ulicy Długiej (ob. Gdańska) pod Nr. 13 w latach 1884-1885. Z murami jego cel, z szubienicznym wzniesieniem więziennego podwórza łączy się cały łańcuch wspomnień i legend robotniczego miasta. Tym czym dla Polski całej były stoki cytadeli warszawskiej, tym dla Łodzi było więzienie na Długiej. Tam siedział też i Józef Piłsudski.

Pierwszy sąd polowy w Łodzi, w roku 1906 odbył się w kancelarii tego więzienia. Na podwórzu jego stała szubienica, pierwsza szubienica w Łodzi w roku 1908. Była ona widomym znakiem panowania rosjan w Polsce, była jednocześnie „dowodem bezmiernej ofiarności, poświęcenia, bohaterstwa, odwagi oraz ukochania wielkich ideałów przez setki, a nawet tysiące braci i towarzyszów naszych, ta sama szubienica stała się... symbolem kary dla małych i słabych, szubieniczne zaś stoki — miejscem, na którym carat, będący sam uosobieniem gwałtów i zbrodni" — karał zbrodnię i gwałt.

Na środku podwórza spacerowego stała ta szubienica. „Będąc na spacerze — wspomina M. Miller — „Henryk" — przyglądaliśmy się tej huśtawce, składającej się z trzech słupów, z poprzecznym u góry, do którego wkręcono cztery kółka do wciągania ciężarów. W połowie wysokości słupów wbito olbrzymiej wielkości gwoździe czy haki, po dwa z każdej strony. Gwoździe te służyły do zawiązywania linek po wciągnięciu skazańców w górę. Oddziałowi z ironicznym uśmiechem komunikował nam, że „car przysłał instrument do nawracania nas na drogę poprawy".

Wykonawcami postanowień prawa — byli zbrodniarze.

Wiezienie przy ul. Długiej „ta Bastylia łódzka — wspomina Kazimierz Woźniak — była prawdziwą martyrologią dla aresztowanych. Ludzie dusili się w zaduchu maleńkich cel, w których nieraz siedziało kilkanaście osób, czekających na wyrok śmierci lub katorgę. Siedzenie w takiej atmosferze w niepewności jutra było tym dokuczliwsze, iż miało się towarzystwo wyrzutków społeczeństwa, a mianowicie szpicli, którzy sami dostawali się do więzienia za różne przestępstwa kryminalne i pomimo to uprawiali nadal swój szpiclowski proceder; o każdej, najdrobniejszej sprawie kancelaria więzienia i żandarmski naczelnik byli szczegółowo powiadamiani. Pod koniec listopada 1907 roku zamieszkał w więzieniu i Ryszard Fremel, który powrócił z Częstochowy i sam miał jakieś przewinienia, za które odpowiadał. Kiedy przygotowywano rozprawy dla sądu wojennego, który na żądanie Kaznakowa miał się odbywać w Łodzi, pomyślano o szubienicy i o kacie. Obowiązki kata skwapliwie przyjął Ryszard Fremel.

Dnia 13 lutego 1908 roku zebrał się poraz pierwszy sąd wojenny w Łodzi, a dnia 15 lutego zawisły pierwsze ciała rewolucjonistów na łódzkiej szubienicy. Powieszono pięciu: Pilarka z P.P.S., Kucharskiego i dwu braci Bartosiaków z NZR. oraz Frenkla z „Bundu".

Późnym już — dla więźnia — wieczorem, w nocy niemal, pomiędzy 10 i 11 godziną, gdy cicho było w więzieniu, jak w grobie, ale wśród powszechnego czuwania — rozlegał się przeszywający głos dzwonka u bramy. Będą wieszać... Po tym rozlegają się liczne dzwonki. Dorożki przed więzienie zajeżdżają... Na wewnętrzne podwórze więzienia, na które wychodzą okna wszystkich cel, wkracza wojsko, słychać jak się ustawiają. Po tym żołnierze zajmują wszystkie korytarze na obu piętrach więzienia. Przed każdą celą staje żołnierz. Przyszedł „Gruby" (naczelnik więzienia Modzelewski) — opowiada jeden z więźniów i oznajmił, że gdybyśmy podnieśli krzyk, żołnierze mają rozkaz strzelać. Zapanowała grobowa cisza, pokładliśmy się na gołej ziemi i słuchali, czy nie dojdzie nas jaki odgłos z dołu, bo tam siedzieli skazani na śmierć. Skazani na stryk siedzieli na parterze, w celi Nr. 23. O godzinie 12 w nocy zaczęły zajeżdżać pod więzienie dorożki i karety zwożąc dygnitarzy. O 1-ej po północy wszystko ucichło. Nagle usłyszeliśmy głośny płacz: byli to bracia Bartosiacy. Jeden z nich głośno płakał, a drugi krzyczał, że niewinnie giną. W gardłach nam zaschło od grozy i żalu. Po kilkudziesięciu minutach rozległ się śpiew: „Krew naszą długo leją katy...". To szli Pilarek i Frenkiel na stracenie. Głos Pilarka słyszeliśmy, aż do chwili gdy pętlica ścisnęła mu gardło. Leżeliśmy na podłodze i zdawało się nam, że stygniemy tak, jak nasi na stryczku. Nikt z nas nie zasnął już tej nocy...".

O innej egzekucji, pełnej cichego tragizmu opowiadał mi Piotr Kon. Było to w kwietniu 1908 roku, więzień nosił nazwisko: Straszak. Oskarżony o strzelanie do patrolu wojskowego w Sosnowicach. Umarł jak prawdziwy bohater — wspomina obrońca, — gdy nadeszła chwila egzekucji, panowała we wszystkich celach więziennych głęboka cisza; nawet w zatwardziałych sercach dozorców więziennych zauważono pewien niepokój. Skazaniec prosił obrońcę o spędzenie z nim ostatnich chwil życia. Ciemno i chłodno było na dworze. Zapalono specjalne pochodnie oświetlające plac straceń. Straszak umarł — agonia trwała tylko 20 sekund — a z cel więziennych rozległy się głosy: „Panie daj mu wieczny pokój!" Ksiądz, który do ostatniej chwili nie opuszczał skazańca, ukląkł obok szubienicy i pozostał tam zatopiony w cichej modlitwie 25 minut. Nikt nie przerywał tej tragicznej ciszy. Gdy zdjęto trupa z szubienicy, dozorcy więzienni umieścili go na wozie strażackim, nie dopuszczając do tych czynności parobków katowskich, złodziei recydywistów.

W więzieniu na Długiej istniał „prikaz po tiurmie" Kaznakowa: Odsiadujący karę na Długiej mają obowiązek na rozporządzenie zwierzchności oddawać posługi

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ).

*) Urywek z większej pracy przygotowywanej dla „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce".

Spisek faszystowski we Francji

Wielkie przygotowania

Informowaliśmy czytelników szczegółowo i systematycznie o wykryciu spisku „białych kapturów“ we Francji — o wielkich podziemnych betonowych schronach, o składach broni i materiałów wybuchowych, o podziemnych więzieniach i t. d. Akcja śledcza toczy się dalej. Ale ROZMIARY PRZYGOTOWAŃ są niemal całkowicie wyjaśnione. Są ogromne. Ile te przygotowania kosztowały? i *kto dawał pieniądze?* I czy z pobudek „ideowych“?

Tak, *polityczna* strona sprawy jest ciekawsza od technicznej. Coraz bardziej wydaje się wątpliwym, by były to pieniądze i broń czysto wewnętrznego pochodzenia. Zresztą „marka“ znalezionej broni jest niemiecka. Francuska prasa reakcyjna jest podzielona w swej opinii. Część próbuje bagatelizować sprawę, ironizować itp. Ale nie cała, bynajmniej! Prawicowiec De Kerillis w „Epoque“, zawsze czujny na punkcie niebezpieczeństwa niemieckiego, alarmuje opinię, wskazując na NIEMIECKĄ RĘKĘ. Czy naprawdę istnieją tacy Francuzi — pyta z przerażeniem — którzy zwracają się do Niemców o pomoc?! Na pewno istnieją... Czytelnicy przypominają sobie, że to właśnie De Kerillis jest autorem książki „Francuzi! oto wojna!“ W tej bardzo ciekawej książce z bólem serca wskazuje na to, że część nacjonalistów francuskich zatraciła poczucie *niebezpieczeństwa niemieckiego*. Naturalnie, przez sympatię ideologiczną i klasową do hitlerowców.

U nas endecy także starają się przedstawić spisek francuski jako — „farsę“ (!). „W. Dziennik Narodowy“ pisze, że to wszystko jest „intryga masonów“. Rzecz zrozumiała: dla endeków wszelkiego rodzaju jest bardzo niedogodnym stwierdzenie, że to prawica PRZYGOTOWUJE WOJNĘ DOMOWĄ. Wszak wiadoma endecka teoria „dwuch obozów“ głosi, że to obóz lewicy przygotowuje tę wojnę — jak w Hiszpanii (!); i że to właśnie obóz „narodowy“ z trudem „broni“ zagrożonej „kultury“. Otóż wykrycie francuskich arsenałów burzy całkowicie tę „narodową koncepcję“.

I jeszcze jedno — ujawnia solidarne działanie „Faszinternu“. Tego „Faszinternu“, który walczy solidarnie przeciwko rządowi republikańskiemu w Hiszpanii; który ostatnio formalnie się ukonstytuował jako „blok antykomunistyczny“. „Komunizm“ jest oczywiście tylko pretekstem; wiadomo o co chodzi — o wojnę zaborczą!

Bratnia partia francuska uważa wykrycie arsenałów za sprawę wielkiej wagi. Bratni „Populaire“ ogłasza podziękowanie tow. Markowi Dormoy ministrowi spraw wewnętrznych, złożone przez stałą Komisję Administracyjną Partii Socjalistycznej. Ta Komisja stwierdza wielkie znaczenie przygotowań faszystowskich już wykrytych i żąda doprowadzenia śledztwa *do końca*, by Rzeczpospolita mogła nareszcie pozbyć się konspiratorów, „tych PODWÓJNYCH AGENTÓW REAKCJI I ZAGRANICY“.

Tow. Severac z oburzeniem piętnuje podstępne próby reakcyjnej prasy — zbagatelizowania spisku. Przecie to była wielka organizacja, która chciała spowodować przewrót w republice! A ile to kosztowało? Nie — powiada t. Severac — my, socjaliści, jesteśmy szczerymi republikanami i nie rozumiemy tych (prawicowych) „republikanów“, którzy lekceważą spiski antyrepublikańskie. My, socjaliści, nie rozumiemy socjalizmu bez republiki. A gdyby tak w jakimś komitecie socjalistycznym znaleziono bodaj jeden zardzewiały pistolet? przecie wówczas prasa prawicowa krzyczałaby o „spisku socjalistycznym“ całymi tygodniami!

Przechodząc do podstaw politycznych spisku, stwierdzamy, że nie wszystko jeszcze zostało wyjaśnione. Ci t. zw. „cagoulardowie“ nigdy takiej nazwy nie nosili. Organizacja pono nazywała się C. S. A. R., t. zn. „tajny komitet akcji rewolucyjnej“. Jak wiadomo, faszyści chętnie nazywają swój program „rewolucją“ (tylko „narodową“). Ta tajna organizacja została ukryta pod nazwą innej, bardziej niewinnej organizacji „UCAD“, czyli „związku komitetów akcji defensywnej“. Szefem organizacji pono był Eugeniusz Deloncle, brat aresztowanego Henryka. Eugeniusz uciekł do faszystowskich Włoch. Organizacja składała się z grup, które odpadły od znanych wielkich organizacyj monarchistycznych i faszystowskich.

Zobaczymy, co przyniesie dalsze śledztwo. W każdym razie wykrycie spisku wraz z niedawnym zdemaskowaniem pułk. De La Rocque'a *wzmocniło demokrację francuską*.

K. CZAPIŃSKI.

Najnowszy zeszyt „Gromady“

miesięcznika naszych Czerwonych Harcerzy, zawiera, jak zawsze, treść bardzo ciekawą, jest doskonale zredagowany i ma naprawdę ładną szatę zewnętrzną.

„GROMADA“ może być wzorem dla pism i wydawnictw, przeznaczonych dla „najmłodszych“.

Cena zeszytu — 20 gr.; prenumerata kwartalna — 65 gr.; prenumerata roczna — 2 zł. 50 gr., półroczna — 1 zł. 30 gr. Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-80.

TOWARZYSZKI! OBYWATELKI!

Niech „GROMADA“ będzie stale — co miesiąc — w rękach Waszych dzieci!

Echa walnego zgromadzenia adwokatów warszawskich

Jak dowiadujemy się z kół adwokackich, przebieg zajścia pomiędzy adwokatem Zygmuntem Nagórskim i adwokatem Henrykiem Suchodolskim na zgromadzeniu ogólnym adwokatury warszawskiej został tendencyjnie odtworzony przez prasę „narodową“.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów na członka Rady Naczelnej adw. Nagórski stał się przedmiotem wrogiej demonstracji ze strony grupy uczestników zebrania. W chwili, gdy wchodził na salę Portretową Rady Miejskiej, gdzie odbywało się składanie głosów do urn, adw. Nagórski został przez adw. Suchodolskiego zaczepiony wyzwiskami, którym towarzyszyły obraźliwe gesty, na co adw. Nagórski zareagował policzkiem.

Adw. Suchodolski znalazł się następnie z innymi uczestnikami zebrania w dalszym konflikcie, którego skutków nie można przypisywać adw. Nagórskiemu.

Wobec zbiorowego ataku grupy uczestników zebrania na adw. Nagórskiego, opuścił on w otoczeniu grona przyjaciół salę Portretową i przez dłuższy czas pozostawał w sąsiedniej sali Dekerta. Nie odpowiada tedy rzeczywistości wiadomość prasy „narodowej“, jakoby grupa „narodowych“ adwokatów miała wyrzucić go z sali obrad. Dodać należy, że adw. Nagórski wystosował do przewodniczącego zebrania list, oświetlający przebieg zajścia. Listu tego nie odczytano jednak na zebraniu.

Oświadczenie grupy adwokatów —b. wojskowych, odczytane przez p. Tereszczenkę, stanowi pogwałcenie przepisów postępowania honorowego, przewidzianego przez kodeks oficerski. Jak się dowiadujemy, adw. Nagórski, który jest majorem rezerwy, posłał świadków adw. Tereszczence. Konflikt z adw. Suchodolskim został również, jak donosiliśmy, skierowany na drogę postępowania honorowego.

Mowa wileńska min. M. Zyndram-Kościałkowskiego

„Kurier Wileński“ ogłosił w niedzielę PEŁNY TEKST przemówienia p. min. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, prezesa Związku POW., — przemówienia, wygłoszonego przed dziesięciu dniami na zebraniu „starszyzny“ peowiackiej w Wilnie podczas Zjazdu P. O. W.

Przemówienie to zostało podane w niektórych pismach „sanacyjnych“, między innymi w „Polsce Zbrojnej“, — NIEŚCISLE. Wyglądało według tych pierwszych relacyj tak, jak gdyby p. Kościałkowski zgłosił imieniem POW. akcej BEZ ZASTRZEŻEŃ do „Ozonu“. Tekst, wydrukowany w „Kurierze Wileńskim“, pozwala stwierdzić, że mowa p. Kościałkowskiego odpowiadała dokładnie treści deklaracji, przedłożonej Zjazdowi.

Stu dziesięciu świadków w procesie tow. B. Drobnera

Rozprawa przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw tow. B. Drobnerowi rozpocznie się dnia 4-go stycznia. Tow. Drobner stanie przed sądem *po 10-miesięcznym areszcie śledczym*, oskarżony o przestępstwo z art. 96 k. k. (przygotowania do zmiany ustroju), *nie zaś z art. 97* (przynależność do nielegalnej partii, np. komunistycznej), *jak to zapowiadała „uprzejmie“ prasa prawicowa*. Jest to zresztą pierwszy wypadek zastosowania tego artykułu kodeksu przeciwko *legalnemu* działaczowi *legalnych* organizacyj robotniczych.. Oskarżenie przeciwko tow. Drobnerowi obejmuje wszystkie jego wystąpienia z ramienia O.K.R P. P. S. w Krakowie i Rady Zw. Zawodowych podczas znanych wypadków marcowych 1936 r. i podczas poprzedzających je i późniejszych strajków okupacyjnych.

Rozprawa potrwa zapewne czas dłuższy, gdyż lista świadków obejmuje 110 osób, w tym 35 świadków oskarżenia (m. in. szereg urzędników województwa i starostwa z wicestarostą Woźniakiem na czele), oraz 75 świadków, powołanych przez obronę, jak np.: wiceprezydent m. Radzyński, ks. Niemczyński, prof. U. J. Kot, oraz wielu działaczy P. P. S. i Związków Zawodowych, m. in. tow. tow.: M. Niedziałkowski, A. Ciołkosz, L. Ciołkoszowa, Cyrankiewicz i szereg towarzyszy z różnych miast Polski.

W ujęciu O.N.R.
Adwokatura stolicy

W sobotę odbywało się, jak pisaliśmy, zebranie ogólne adwokatów, należących do warszawskiej Izby Adwokackiej. Wybory do naczelnej instytucji adwokackiej przyznały mandat p. Zygmuntowi Nagórskiemu, znanemu w całej Polsce obrońcy politycznemu. Jeden z adwokatów grupy O. N. R. znieważył p. Nagórskiego słownie. P. Nagórski zareagował czynnie.

To był początek zajścia.

Co się w takich wypadkach robi NA CAŁYM ŚWIECIE?

Skierowuje się sprawę NA DROGĘ HONOROWĄ.

Co uczynili „członkowie palestry polskiej“ z grupy O. N. R.?

Napadli KUPĄ na p. Nagórskiego i usiłowali go - według szczegółowej „informacji“ pewnego dziennika warszawskiego — albo „zadusić“ przy ścianie, albo „wyrzucić z okna I piętra na ulicę“. ELEGANCKI pomysł nie udał się dzięki oporowi innych adwokatów.

***

P Zygmunt Nagórski, z przekonań — LUDOWIEC (dla wiadomości redakcji „Nowej Prawdy“) jest człowiekiem zrównoważonym, jest DŻENTELMENEM w każdym calu, jest człowiekiem o zdrowych nerwach. Skierował więc jednak — MIMO WSZYSTKO — sprawę na drogę honorową, powołując na swoich przedstawicieli takich ludzi, jak St. Thugutt i Z. Graliński.

Ale co my — „zwyczajni“ obywatele — mamy sądzić o ADWOKATACH, którzy usiłują stosować „PRAWO LYNCHU“ do swego kolegi?

AR.

Czytajcie prasę socjalistyczną

przy egzekucjach. W razie oporu mają być do tego zmuszani siłą oręża... Na rozkaz ten powołał się naczelnik więzienia Modzelewski, gdy „Bitwę“ — Kowalskiego, który był zapowiedział, że nieda się wieszać szpiclowi, powiesił w zastępstwie tegoż „wyrokowiec“, kucharz więzienny.

***

Kiedyś w celi skazanych na śmierć siedział czekający na wykonanie wyroku towarzysz Feliks Nyga. Skazany za zamach na oficera rosyjskiego. Śpiewał on bez przerwy piosenki rewolucyjne na przemian z pogrzebowymi. Ponury ton śpiewu czynił niesamowite wrażenie w więzieniu. A echo jego przenikało do wszystkich cel i zakamarków. Zdenerwowało to naczelnika Modzelewskiego. Wpadł do jego celi. Usłyszano jak okładał czymś skazańca, chcąc zdusić jego śpiew. Więźniowie podnieśli krzyk i bili w drzwi, w okna, w ściany, krzycząc: „precz kacie! precz od skazańca“.

Cały więzień aż trząsł się od krzyku, huczał...

Modzelewski wyszedł z celi.

Naczelnik więzienia, a w tym wypadku „Gruby“, otrzymywał pieniądze na organizowanie wykonania wyroku (wódka dla wojska, pomocników kata, opłata za czynności katowskie), pewna część z nich przypadała i dla niego. Piło przy takiej okazji zawsze. Fremel po każdej egzekucji urządzał libację i spiwszy się do nieprzytomności, na całe gardło wyśpiewywał sprośne piosenki. Początkowo egzekucje miały w sobie surową powagę, stanowiły dla niejednych dreszczyk niecodziennych wrażeń, zjeżdżano się na czas wykonania z miasta, przyjeżdżali ludzie prywatni, nie zajmujący urzędowych stanowisk — ot, tak aby popatrzyć... W miarę powtarzania się egzekucji, spowszechniały one w pewnych kołach ludzi. Przymusowi więc bywalcy urozmaicali sobie wykonywanie wyroków, a po nich lub przed, urządzali libację. „Gruby“ — Modzelewski, któremu pożegnania skazańców z rodzinami (t. przy tym) przed wykonaniem wyroków „dojadły“ — — jak się sam wyrażał — brał udział w libacjach. A gdy się towarzystwo już schlało, zwykle po północy, szli na wykonanie egzekucji. Taka pijatyka, ze śpiewami, gramofonami, prostytutkami odbyła się przed straceniem Mintusa Wacława, Hajduka i kilku innych. Były też wypadki, że w czasie egzekucji puszczano bengalskie ognie, oświetlające ostatnie tragiczne chwile.

Kazimierz Woźniak nie chciał „być gajowym“ (tak mówiono o trupach wywożonych i chowanych w lesie miejskim, obok drogi do Konstantynowa). Począł udawać wariata. „Łaziłem po celi i urządzałem najrozmaitsze kawały. Pomimo to zarząd więzienia jeszcze podejrzewał symulację i oddał mnie pod obserwację katów, zamykając mnie w celi, w której siedzieli, też pod obserwacją, towarzysze: Górski Franciszek i „Wicek — Kamer“ Załęski, a także dla profanacji politycznych więźniów, kaci Fremel, Machtałowicz i Pośrednicki. Chcąc się uwolnić od obserwacji szpicli, zaatakowałem ich pewnej nocy, rzucając w nich „cebratkę“, garnki i wreszcie wszystko co mi pod rękę wpadło. Nazajutrz już na prośbę katów, przeniesiono mnie do innej celi“. Do celi prowokatorów wpakowano Kałduńskiego Józefa, prowokatora, b. agenta ochrany, bandytę wreszcie. Odpowiadał on wraz z oskarżonymi przez siebie: Józefem Nowakiem i braćmi Walczakami o zabójstwo Jadwigi Gutowskiej — kochanki młodszego Fremla. Przeniesiono go po tym do śmiertelnej celi — sąd wojenny bowiem skazał ich wszystkich na śmierć. Nie pomogły Kałduńskiemu usługi oddane ochranie. W ostaniej chwili przed śmiercią Kałduński oświadczył, że kara, jaka go spotyka za zgubienie ludzi jest zbyt mała. Józef Nowak, ofiara Kałduńskiego umierał dostojnie, sam sobie zakładając stryczek, gdy przyszła kolej na Kałduńskiego, wówczas zawołał on: „brawo Józef, chwacko umierałeś, już idę do ciebie“. Nie chciał wejść na schodki, mówiąc: „Nie potrzeba żadnych stołków — ciągcie prosto z ziemi“. Skazani Walczakowie do ostatniej chwili zachowywali humor. Przy wypełnianiu zwykłych formalności i odczytywaniu wyroku śmierci, ci nieustraszeni młodzieńcy zaśpiewali pieśń rewolucyjną: „Krew naszą...“, a gdy już stali pod szubienicą, zwrócili się do kata ze słowami: „słuchaj parobku hyclowski, spełń dobrze swą robotę, bo inaczej bądź przygotowany, że dostaniesz lanie od naszych towarzyszy“.

Drugi z powieszonych z tej grupy skazańców, Kałduński był szwagrem kata Fremla.

Nie zadrżała Fremlowi ręka, wieszał raz po raz. 104 skazańcom zakładał pętlę na szyję. Być może, że gdzieś istnieje odzwierciedlony obraz ostatnich chwil tych skazańców. Wspomina o tym jeden z dziennikarzy łódzkich: „Gdy seria kaźni się wyczerpała, Fremel płatny od sztuki stał się bezrobotnym. Sposobność tę postanowił wykorzystać pomysłowy współpracownik „Kuriera“ Henryk Frenkiel i opracował z opowiadań Fremla „Pamiętnik kata łódzkiego“, który zamierzał wydać w oddzielnej książce. Frenkiel spotykał się z katem w lokalu redakcji, gdy ta nie była czynna t. zn. w godzinach wieczorowych, „Kurier“ bowiem wówczas był pismem popołudniowym. Raz przypadkowo znalazłem się w sąsiedztwie „pamiętnikowiczów“ i usłyszałem urywek wywnętrzeń katowskich: — „Powiadam panu, że tylko pod szubienicą pozna się człowieka. Jakem powiesił czterdziestu sześciu(?) to mogę o tym mówić na pewno. I powiem, że śmierć straszna tylko łotrowi. Dziw jak człek ideowy lekko na śmierć idzie. Jak do kościoła. Taki Olczak na przykład, osiemnaście lat nie miał, żeby w nim cokolwiek drgnęło. Nic. Prokurator się pyta: „może jakie życzenie?“ Powiada: „owszem, mam życzenie, żeby Polska Niepodległa była! „Głupio mi było, jakem dzieciuchowi stryk zakładał. A on jeszcze: „Niech żyje rewolucja! Niech żyje Polska!“.

Gdy wykonywano wyrok na Bronisławie Głydziaku, sznur zerwał się. Pół przytomny skazaniec poderwał się z ziemi i walczył z wojskiem i służbą więzienną. Obezwładnionego i związanego oddano go znów pod stryk.

Inni znów szli na śmierć i umierali spokojnie, Miller wspomina o Władysławie Głuszkowskim, skazanym za zamach na policję.

„I znów ten straszny stuk butów... zbudził nas z drętwoty. W korytarzu słychać było, że idą po niego. Przybliżali się do celi. On już stał twarzą do drzwi, jakby czekał. Zgrzyt zamka i wstrętne mordy pokazały się. Kat nie przyszedł, widać nie chciał, aby go widziano. Stupajki carskie przyszły. „Pożałujsta z nami“ (pan pozwoli z nami). Zaczął się żegnać, wychodzi. Lecz oddziałowy zatrzymuje słowami: „Snimitie worotnik“ (zdejmijcie kołnierzyk). Przystanął, szybko zdjął kołnierzyk, jednocześnie i marynarkę. „Bez tego też mogę wisieć, niech który, kto ma gorszą, weźmie sobie“.

Poszedł. Mówiono, że umarł — spokojnie.

I-szy dzień obrad IV-go Zjazdu
Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce

Jak już pisaliśmy, w niedzielę w Warszawie rozpoczął obrady w lokalu oddziału Związku przy ul. Wolskiej **IV Zjazd Związku Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce.**

Kongres odbywał się pod znakiem **ogromnej rozbudowy Związku,** jaka nastąpiła w ciągu czterech lat od czasu ostatniego Kongresu.

Wielki wzrost liczby członków; rozbudzenie biernych dotychczas mas, — powrót pod sztandary związkowe tych, którzy w okresie rozłamów od Związku odeszli — oto momenty, które nadawały piętno obradom.

Zagajenie

Podkreślił to też w wymownych słowach, zagajając obrady, przewodniczący Związku, tow. **Jan Feller.** Nakreślił ciężkie warunki, z jakimi borykała się klasa robotnicza w Polsce w okresie minionych czterech lat. Z dumą możemy stwierdzić — zaznaczył mówca — że jesteśmy dziś o wiele bliżsi spełnienia naszych ideałów. Życie pokazało, że idea, która przyświecała Związkowi w jego pracach i walkach, była słuszna i sprawiedliwa.

Przełamaliśmy bierność wielu tych, którzy dotychczas trzymali się zdala od organizacji; a i robotnicy, którzy przedtem odeszli od nas, porzucają teraz obóz naszych wrogów i wracają pod sztandary Związku klasowego. Oczywiście jeszcze wiele ciężkiej i trudnej pracy na tym polu mamy przed sobą, ale to, co już zostało zrobione, jest poważnym krokiem naprzód.

Tow. Feller poświęcił kilka gorących słów zmarłym w ostatnich latach towarzyszom, zasłużonym działaczom ruchu robotniczego i członkom Związku. Zebrani uczcili Ich pamięć przez powstanie.

Przemówienia powitalne

Przystąpiono do przemówień powitalnych.

Na wstępie przesłano wśród gorących oklasków pozdrowienia nieobecnemu na Zjeździe sekretarzowi generalnemu Komisji Centralnej, tow. Z. **Żuławskiemu.**

Im. Centralnej Komisji Związków Zaw. powitał Zjazd w mocnych słowach tow. **Stańczyk.**

Tow. Stańczyk odmalował obecną sytuację gospodarczą i polityczną, wykazując, że nie tylko kryzys gospodarczy trzebił w okresie sprawozdawczym nasze szeregi, ale przeciwnicy nasi chwytali się wszelkich środków i sposobów, aby zniszczyć ruch klasowy. **Organizacja metalowców była tą, w którą godziły najdotkliwsze ciosy.**

Jeżeli przetrwaliśmy zwycięsko prześladowania i rozłamy, — jeżeli przetrwaliśmy spustoszenia, jakie robił, w szeregach robotniczych kryzys — to dlatego, **że szliśmy właściwą drogą. — że idea, w imię której walczymy — jest słuszna i sprawiedliwa. Dlatego właśnie my rośniemy w siłę, a organizacji rozbijackich zostają strzępy.**

Mówca wskazał, że cel, ktory nam przyświeca jest dziś drogowskazem, nie tylko dla klasy robotniczej, ale dla **ogromnej większości społeczeństwa.**

Razem z nami idą do walki o wolność i sprawiedliwość również olbrzymie rzesze chłopów i pracowników umysłowych. **Między chłopem a robotnikiem i pracownikiem umysłowym,** tworzy się dziś zamorzutnie jednolity front, oparty na **jedności celu** (oklaski).

Im. **Związku Drukarzy** powitał Zjazd tow. Koral, wskazując, między innymi, że dziś, w Niepodległej Polsce, prowadzić musimy tę samą walkę, jaką prowadziliśmy przed 40 laty w b. Galicji: **walkę o demokratyczne prawo wyborcze.**

Im. **Centralnego Wydziału Kobiet** PPS. złożyła Zjazdowi życzenia tow. **Woszczyńska,** podkreślając wielką wagę i znaczenie wciągnięcia do walki o wyzwolenie kobiet — nie biernej masy kobiecej, ale **świadomych bojowniczek, stanowiących nie tylko liczbę, ale i siłę.**

Tow. **Kaczyński** powitał Zjazd im. **Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publicznej.**

Tow. **Piegat** złożył Zjazdowi życzenia im. **Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Spożywczego.**

Wszystkie przemówienia powitalne oklaskiwano gorąco. Poszczególne mowy przeplatane były grą orkiestry z fabryki Lilpopa, pod wytrawnym kierownictwem dyr. **Zakrzewskiego.**

Sprawozdanie Zarządu Głównego

Następnie, po odczytaniu listów powitalnych i wyborze czterech Komisji Zjazdowych, przystąpiono do sprawozdań Zarządu Głównego Związku.

Sprawozdanie z działalności w ciągu ubiegłych czterech lat złożył sekretarz generalny, tow. **Wilhelm Topinek.**

Sprawozdanie to, będące uzupełniem rozdanego delegatom sprawozdania drukowanego, było wymownym obrazem niesłychanie ciężkich warunków, w jakich Związek prowadził swoją ofiarną i żmudną pracę organizacyjną.

Mówca dał trafną analizę obecnej sytuacji i zadań, jakie stoją przed organizacją. Przedstawiwszy w cyfrach ogromny wzrost liczebny szeregów Związku, tow. Topinek podkreślił dobitnie, że obecnie głównym naszym zadaniem musi być wyszukanie metod i środków, które pozwolą utrzymać przy organizacji te masy nowych członków, które zostały dla Związku zdobyte.

Reakcja bynajmniej nie zaniechała wykonania swych zamierzeń. Za plecami ruchu robotniczego czyha dziś zatruty sztylet faszyzmu ,czekając na odpowiedni moment dla zadania ciosu. Musimy zastanowić się nad najskuteczniejszymi sposobami, aby wykrzesać z siebie potrzebną nam siłę i odporność.

Nawiązując do postanowień ostatniego Kongresu, odbytego w r. 1933, tow. Topinek wykazał, że **Zarząd Związku wykonał wszystkie uchwały, jakie mu poprzedni Kongres polecił**—z wyjątkiem jednej, a mianowicie — połączenia się Związku Metalowców ze Związkiem Górników, ale realizacja tego wymaga dłuższego czasu i przygotowań.

Mówca podkreślił, jak silnie zorganizowani są przemysłowcy w przemyśle hutniczo - metalowym i przetwórczym. Musimy im z naszej strony przeciwstawić taką samą siłę; w przeciwnym razie przemysłowcy będą niszczyli wszystko, co robotnikom udało się zdobyć.

Następnie sprawozdawca scharakteryzował prowadzone przez Związek akcje zarobkowe, wskazując, że mimo bardzo ciężkich warunków, udało się nam przeprowadzić zwycięsko wiele akcyj bez strajków; — tam zaś, gdzie wskutek uporu przemysłowców dochodziło do strajków — prawie wszystkie (z wyjątkiem trzech małych) zostały wygrane.

Związek szedł przez cały czas po linii, wytyczonej przez poprzedni Kongres. Gdy klasie robotniczej groziło zglajszaltowanie, podjęliśmy, wraz z całym ruchem robotniczym kroki, aby przygotować się do walki .

Sprawozdanie swoje tow. Topinek zakończył zestawieniem liczby członków i stanu finansowego Związku w r. 1933 i dziś. (Cyfry te zamieściliśmy w artykule przedkongresowym. Gromkie oklaski były odpowiedzią delegatów na złożone sprawozdanie i wyrazem uznaniem dla Zarz. Głównego Związku za jego czteroletnią owocną i ofiarną pracę.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył przewodniczący Komisji, tow. **Sieczkowski,** przekładając Kongresowi wniosek **o wyrażenie Zarządowi Głównemu absolutorium.**

Powitanie C.K.W.P.P.S.

Im. CKW. PPS. powitał Kongres tow. **Zaremba.**

Mówca podkreślił, że metalowcy stanowią czołowy oddział całego ruchu robotniczego.

Nie łudźmy się, że pewne ulżenie w atmosferze, jakie nastąpiło obecnie, to już jest odwrócenie karty historii. Przeciwnicy nasi nie oddadzą swych pozycyj bez walki, — przeciwnie, skupiają wszystkie siły, aby do odwrócenia się karty nie dopuścić.

W tym decydującym momencie Organizacja metalowców, której żadne przeciwności nie zdołały złamać, odegra niewątpliwie decydującą rolę.

Tow. Zaremba, składając Zjazdowi życzenia imieniem CKW. PPS., podkreślił, że PPS. dążyła zawsze do jaknajwiększej solidarności i spoistości ruchu politycznego i zawodowego, przy zachowaniu ich zupełnej niezależności. Mówca zakończył wyrażeniem przekonania, że ta nasza wspólna, solidarna walka doprowadzi do zwycięstwa (oklaski).

Dyskusja

Rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow. tow. Brudny (Chrzanów), Radmancher (Kraków), Machura (Sosnowiec), Wójcik Warszawa), Totus (Glinik Mariampolski), Klimczak Bielsko), Florkow (Borysław), Stańczyk, Pieniaga (Lwów), Filarski (Olkusz), Kucharski (Końskie), Kasprzak (Raków), Masłowski (Sosnowiec), Żmijewski (Sosnowiec), Mohsbauer (Bielsk), Kuśnir (Lwów), Anger Sosnowiec).

Po końcowym przemówieniu tow. Topinka, omawiającego wszystkie sprawy, poruszone w dyskusji, przystąpiono do głosowania.

WNIOSEK KOMISJI REWIZYJNEJ, WYRAŻAJĄCY ZARZĄDOWI GŁÓWNEMU ABSOLUTORIUM, PRZYJĘTO JEDNOMYŚLNIE.

Sytuacja gospodarcza a zadania Związku

Referat **„Sytuacja gospodarcza a zadania Związku“** wygłosił tow. **Piontek,** zgłaszając w myśl swoich swoich wywodów, rezolucję.

Po obszernej i rzeczowej dyskusji, w której zabierało głos wielu delegatów rezolucję przyjęto jednomyślnie.

***

Sprawę opłat do Związku referował tow. **Topinek,** stawiając wnioski w sprawach finansowych.

***

Wobec gwałtownych starć, które nastąpiły podczas niedzielnego wiecu grupy ONR. „Falanga“ w Warszawie, Zjazd powziął uchwałę, występującą w ostrych słowach przeciwko faszyzmowi i stwierdzającą, że zorganizowana klasa robotnicza potrafi powstrzymać i przełamać wszelkie próby opanowywania ulicy przez grupy faszystowskie.

SPRAWOZDANIE Z DRUGIEGO DNIA OBRAD — PODAJEMY NA STR. 2-ej.

Na Górnym Śląsku

Dyrektorzy ciężkiego przemysłu,
na ławie oskarżonych

Przed wydziałem skarbowym Sądu Okręgowego w Katowicach rozpoczął się przy wielkim zainteresowaniu publiczności proces w sprawie wielkiej afery przemytniczej, której terenem była ekspozytura celna, mieszcząca się w kopalni f-my „Giesche“ S. A. w Nikiszowcu.

Na ławie oskarżonych zasiadło 11 osób, wśród których są członkowie zarządu i dyrektorzy takich firm, jak: „Giesche“ S. A., Zakładów „Elekro“ w Łaziskach Górnych, fikcyjnej f-my Karwiko, Dyrekcji Zakładów Księcia Pszczyńskiego i f-my R. Hetmański. Na rozprawę przybyło tylko czterech a to: deklarant celny f-my Giesche 44-ro letni Jan Kozioł z Nikiszowca, kierownik ekspozytury Celnej, 38-mio letni Mieczysław Bargieł - Walczak z Janowa, robotnik f-my „Giesche“ 33-l. Alfons Kowalski z Roździenia - Szopienic i 60-cio letni Herman Brandel z Katowic. Z pozostałych oskarżonych część zdołała zbiec do Niemiec, a część nie przybyła, gdyż ich stawiennictwo nie jest konieczne.

W ogólnych zarysach sposób przemycania towarów przedstawiał się mniej więcej następująco:

W czasie od 12.III.1929 roku do 12.III.1932 roku, a więc przez okrągłe trzy lata, przez ekspozyturę celną, utworzoną przy f. „Giesche“ dla jej wygody (sprowadzała bowiem wiele wyrobów z zagranicy dla różnych hut i kopalń) przychodziły do Polski różne artykuły, których wwóz był do Polski zakazany — tym samym cło za te artykuły było odpowiednio wysokie. Kozioł więc z polecenia kierownika biura zakupów f-my „Giesche“ i za wiedzą członka zarządu firmy Fryderyka Gaethkego z Giszowca fałszywie deklarował zawartość przesyłek, jakie z Niemiec do Polski przybywały.

Jakkolwiek w skrzyniach znajdowały się zakazane do wwozu artykuły, jak: wyroby z gumy, szkła, miedzi, mosiądzu, tkaniny wełnianej oraz kity, woski, i masy do szlifowania. Kozioł na deklaracjach celnych podawał, że w przesyłkach znajdują się wyroby z tektury i armatura, na które była odpowiednio niższa taryfa celna. W ten sposób, o ile zdołano tylko stwierdzić, przemycono do Polski towarów za ok. 300000 zł., przy czym ukrócone cło sięga kwoty blisko 100.000 złotych.

W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano oskarżonych, którzy do winy się nie przyznają, a złożone w śledztwie zeznania cofają, twierdząc, że były im one sugerowane przez prowadzących śledztwo.

Rozprawa potrwa kilka dni, a wyrok spodziewany jest pod koniec przyszłego tygodnia.

Zamach na premiera Egiptu

W niedzielę około godz. 20.30 dokonano zamachu na życie premiera Egiptu Nahas Paszę. Zamachu dokonano w czasie, gdy premier powracał do swego domu w Heliopolis. Zamachowiec trzykrotnie strzelił z rewolweru, celując do premiera znajdującego się w samochodzie. Jedna z kul wybiła szybę w aucie, jednak premier nie odniósł rany. Zamachowca aresztowano. Według krążących pogłosek, zamachowiec należy do opozycyjnej grupy „zielonych koszul“. Śledztwo w toku.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Zjazd Okręgowy P.P.S.
Zagłębia Dąbrowskiego

W dniu 21 b. m. w sali kina „Bajka“ w Dąbrowie Górniczej odbył się Okręgowy Zjazd PPS. Zagłębia Dąbrowskiego przy bardzo licznym udziale członków Partii i Kół Młodzieży PPS. z powiatów Będzińskiego i Zawierciańskiego.

Główny referat wygłosił gen. sekr. PPS. tow. Pużak, omawiając obecną sytuację polityczną w kraju i stosunki międzynarodowe. Poza tym tow. Pużak omówił ostatnie poczynania Partii, a szczególnie słynną audiencję przedstawicieli polskiego ruchu socjalistycznego u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wywody referenta przyjęte zostały przez zgromadzonych burzą oklasków, akceptujących posunięcie Partii.

Prezydium Zjazdu zgłosiło do referatu tow. Pużaka rezolucję treści następującej:

Zebrani członkowie PPS. na Zjeździe Okręgowym Zagłębia Dąbrowskiego odbytym w dniu 21.XI.37 r. w Dąbrowie Górniczej po wysłuchaniu referatu generalnego sekretarza Partii, tow. Pużaka, i po dyskusji przyjmują do wiadomości uchwały Rady Naczelnej PPS. z dni 13 i 14 listopada, oraz uznają słuszność postulatów złożonych Prezydentowi Rzeczypospolitej w memoriale.

Zebrani oświadczają, iż o postulaty zawarte w memoriale gotowi na każde wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej stanąć do bezwzględnej walki w takich formach, jakie ustali PPS.

Nad referatem i zgłoszoną rezolucją wywiązała się żywa i stojąca na wysokim poziomie dyskusja w której zabierali głos liczni tow.

Na sprawy poruszone w dyskusji odpowiadał tow. Pużak.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Tow. Bielnik, sekretarz OKR. P. P. S., omówił sprawy organizacyjne i wytyczne na najbliższy okres w sprawach, które okrąg Zagłębiowski ma do rozwiązania.

Tow. Oraczewski, skarbnik O. K. R. PPS., krótko omówił sprawy finansowe Partii, a tow. Cieplakowa zaapelowała o zwrócenie baczniejszej uwagi na zorganizowanie kobiet.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Popieraj prasę socjalistyczną

Niedziela na boiskach

AKS. GROMI PONOWNIE CRACOVIĘ 5:1.

Na stadionie W. F. i P. W. w Chorzowie odbyło się w niedzielę rewanżowe spotkanie o „moralny“ tytuł mistrza Polski między AKS a Cracovią, zakończone ponownym zwycięstwem AKS w stosunku 5:1 (2:0). Mecz ze względu na pogodę nie wzbudził większego zainteresowania i zgromadził zaledwie 3 tys. widzów.

Początkowo Cracovia miała znaczną przewagę. Dopiero na 15 min. przed przerwą AKS. przejmuje inicjatywę w swe ręce i nie wypuszcza jej do końca meczu.

O MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE WISŁA ZWYCIĘŻA KSZO 10:6.

W Krakowie w sali okręgowego ośrodka W. F. odbył się mecz bokserski o mistrzostwa Polski między mistrzem Krakowa Wisłą i drużyną KSZO z Ostrowca. Zawody zakończyły się zwycięstwem Wisły w stosunku 10:6.

ŁÓDZKI GEYER PRZEGRYWA W POZNANIU Z HCP.

W Poznaniu w meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski poznański HCP pokonał mistrza Łodzi Geyera w stosunku 10:6. Zespół poznański był naogół lepszy i zwyciężył zasłużenie. Największą niespodziankę przyniosło spotkanie Szulczyńskiego z Pisarskim, zakończone wynikiem remisowym. Nieszczególną formę wykazali Klimecki i Watkowiak.

GDYŃSKA FLOTA BIJE WILEŃSKI ELEKTRIT 1:4.

W Gdyni w meczu bokserskim o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Pomorza WKS Flota i mistrzem okręgu wileńskiego Elektrit, zwyciężyła zdecydowanie Flota w stosunku 12:4 i walczyć będzie dnia 12 grudnia o prawo do wejścia do finału z warszawską Legią.

DWA ZWYCIĘSTWA WĘGIERSKICH BOKSERÓW.

W Sobotę wieczorem rozegrany został w Rzeszowie międzynarodowy mecz bokserski między mistrzem Węgier FTC., a miejscową Barkochbą. Zwyciężyła drużyna węgierska w stosunku 10:2.

W niedzielę wieczorem Węgrzy rozegrali we Lwowie wobec 1.500 widzów międzynarodowy mecz bokserski z Lwowską Lechią, spotkanie wygrała drużyna węgierska w stosunku 10:6.

KLĘSKA ŁÓDZKICH BOKSERÓW W WARSZAWIE.

W Warszawie bawiła w niedzielę bokserska drużyna łódzka Krusche Ender, która rozegrała mecz towarzyski z Makabi. Łodzianie przegrali mecz zdecydowanie 3:13. Klęska ta jest o tyle ciekawa, że Krusche Ender jest czołowym klubem okręgu łódzkiego, pretendentem do tytułu mistrza okręgu, a przez kilka dni zespół ten nawet dzierżył tytuł mistrza Łodzi.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO ŚLĄSKA NAD KRAKOWEM W HOKEJU.

W niedzielę w Katowicach odbył się międzyokręgowy mecz hokejowy Śląsk — Kraków, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Śląska w stosunku 5:4 (2:1, 3:1, 0:2).

Na ogół gra była równorzędna, Ślązacy mieli jedynie przewagę w okresach, kiedy grał drugi atak krakowski. Krakowianie mieli wyraźnego pecha.

CRACOVIA BIJE MISTRZA ŚLĄSKA W HOKEJU 9:0.

W sobotę odbył się na sztucznym torze w Katowicach mecz hokejowy pomiędzy Cracovią (Kraków) i Pogonią (Katowice) zakończony wysokim zwycięstwem Cracovii w stosunku 9:0 (3:0, 2:0, 4:0).

Cracovia przewyższała pod każdym względem gospodarzy, mając przez wszystkie trzy tercję wybitną przewagę, tak pod względem technicznym, jak i grą zespołową.

OBRADY PREZESÓW WSZYSTKICH OKRĘGÓW NARCIARSKICH

W niedzielę odbyło się w lokalu Pol. Zw. Narciarskiego zebranie prezesów wszystkich okręgów PZN., celem omówienia spraw związanych z realizacją programu w nadchodzącym sezonie zimowym.

Ze spraw sportowych omawiano sposoby ożywienia ruchu narciarskiego w okręgach m. in. przez organizowanie meczów międzyokręgowych, skoordynowanie ruchu turystycznego, poruszono szereg nowych pomysłów przy organizowaniu tradycyjnych raidów narciarskich, które mają być połączone z zawodami dla nie zawodników.

Wysunięto projekt, aby międzynarodowy mecz związków strzeleckich Finlandii, Estonii, Łotwy i Polski odbył się w ramach marszu szlakiem marszałka Zułów — Wilno, a nie jak pierwotnie projektowano w Zakopanem, dla którego zawody te nie byłyby tak atrakcyjne.

W narciarstwie nizinnym główny nacisk położono na sprawy wyszkoleniowe.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI.

W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo Polski.

We florecie startowało 6-ciu zawodników, pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Sobik (Śląsk).

W szpadzie startowało 8miu zawodników. Zwycięstwo i tytuł mistrza zdobył niespodziewanie Nawrocki (AZS Warszawa), odnosząc 6 zwyciestw i ponosząc jedna porażkę.

W szabli mistrzem został Segda (Warszawa) przed Zaczykiem (Śl.).

MIĘDZYSZKOLNE ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE.

W Warszawie na pływalni centralnego instytutu wychowania fizycznego rozegrane zostały wielkie międzyszkolne zawody pływackie. Zgromadziły one rekordową liczbę 250 uczni i uczenic. Na zawodach osiągnięto szereg dobrych wyników i pobito kilka rekordów szkolnych.

Wśród szkół żeńskich zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji odniosła drużyna gimnazjum Taniewskiej 14 pkt. przed gimnazjum Michowskiej i królowej Jadwigi po 8 pkt.

Wśród szkół męskich pierwsze miejsce zajął zespół gimnazjum Rejtana 76 i pół pkt. przed Unią i gimnazjum Władysława 4.

GIMNASTYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.

W Bydgoszczy odbyły się w sobotę i niedzielę mistrzostwa Polski w gimnastyce przyrządowej w konkurencjach męskich i kobiecych.

Mistrzem Polski na r. 1937-38 w gimnastyce przyrządowej w punktacji ogólnej został Kosma (Warsz.), 2) Pietrzykowski (Warsz.). 3) Gryszka (Śląsk).

Mistrzynią Polski w punktacji ogólnej została Skirlińska (Kraków), 2) Majewska, 3) Sierońska (Śląsk).

We Włoszech

Począwszy od 1 grudnia wypiek chleba pszennego we Włoszech odbywać się będzie przy domieszce 10% mąki kukurydzanej. Zarządzenie to ma na celu zmniejszenie konsumcji mąki pszennej, zgodnie z planem samowystarczalności gospodarczej.

Ocena B. G. K.

Sytuacja gospodarcza kraju

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą Polski w październiku r. b.:

Położenie na rynku pieniężno - kredytowym Polski kształtowało się w m. październiku korzystnie, gdyż — mimo sezonowego wzrostu zapotrzebowania pieniężnego — stan wkładów wykazywał ruch zwyżkowy, przyczyniając się do wzrostu płynności instytucyj finansowych. Banki nie zwiększały swej działalności kredytowej; w obrotach gospodarczych bowiem szerokie zastosowanie mają tranzakcje gotówkowe.

Wobec gorszych zbiorów w r. b., eksport zbóż z wyjątkiem jęczmienia ustał wprawdzie zupełnie, pewną rekompensatę daje jednak rolnictwu wzrastający silnie wywóz artykułów hodowlanych. Dobrze wypadł również zbiór okopowych, który wyrównuje choć w części niekorzystny w r. bież. urodzaj pasz.

Na stan produkcji przemysłowej, a przede wszystkim na produkcję dóbr wytwórczych, oddziaływał korzystnie intensywny ruch inwestycyjny, zwłaszcza w zakresie robót publicznych i inwestycyj państwowych. Również przemysł przystąpił do większych inwestycyj, rozszerzając istniejące zakłady wytwórcze i budując nowe fabryki.

Silną zwyżkę wykazuje w r. b. kopalnictwo rud żelaznych. Zbyt węgla w kraju oraz na eksport poprawił się w październiku, wskutek czego wzrosło wydobycie kopalń. Zwiększyło się również zapotrzebowanie przetworów naftowych na rynku wewnętrznym wobec wzrostu sprzedaży nafty.

W dziale przemysłu chemicznego, okres międzysezonowy spowodował silniejszy spadek sprzedaży nawozów sztucznych; inne gałęzie tego przemysłu utrzymywały wysoki stan produkcji i obrotów. Przemysł włókienniczy, wskutek kończącego się okresu wyrobu towarów na sezon zimowy, pracował częściowo słabiej; dobrze zatrudniony był przemysł dziany. W przemyśle drzewnym korzystny stan zatrudnienia miały fabryki wyrobów drzewnych; w tartakach zaznaczyło się sezonowe osłabienie ruchu. Dzięki trwającemu ożywieniu w budownictwie, przemysł mineralny pracował w październiku jeszcze intensywnie.

Liczba zatrudnionych w przemyśle robotników wzrosła w miesiącu sprawozdawczym głównie w związku z przystąpieniem sezonowych działów przemysłu spożywczego do kampanii produkcyjnej. Spadek bezrobocia jednak ustał i w końcu października liczba zarejestrowanych bezrobotnych, — pod wpływem czynników sezonowych, nieznacznie się podniosła.

Bilans handlowy z zagranicą w październiku zamknięty został nadwyżką wywozu przy wysokim stanie obrotów.

Wiadomości z całej Polski

NA TLE MAJĄTKOWYM.

W lesie t. zw. Łodyżki pow. Biłgoraj woj. lubelskie, wynikła sprzeczka na tle majątkowym, a następnie bójka, w czasie której Jan Solak z Biłgoraja uderzył bagnetem w pierś 32-letniego Józefa Palucha.

Ciężko rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Napastnika aresztowano.

POŻAR W ZAKŁADZIE KS. KS. SALEZJANÓW.

W Dworcu, pow. nowogródzki wybuchł pożar w szkolnej pracowni stolarskiej, niszcząc całkowicie budynek pracowni, wiele materiału drzewnego i pomocniczego oraz część inwentarza. 80 uczniów zostało pozbawionych lokalu do dalszego kształcenia się w obranym zawodzie. Wypadków w ludziach nie było. Straty wynoszą około 15 tysięcy. Przyczyny pożaru nie ustalono.

ŚMIERĆ NA DACHU POCIĄGU.

Pociągiem osobowym, zdążającym z Tarnowa do Rzeszowa jechał na dachu bez biletu Stanisław Papuga. Na moście na rzece Wisłoka k. Dębicy niefortunny pasażer zawadził głową o trawers mostu żelaznego tak silnie, że poniósł śmierć na miejscu.

Akademicy i służba wojskowa

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. 1 (Warszawa) wydało obwieszczenie, na podstawie którego, w związku z pierwszą fazą prac przysposobienia wojskowego słuchaczy wyższych uczelni, zarządzone zostało osobiste zgłoszenie się wszystkich oficerów rezerwy, którzy w dn. 26 listopada 1937 r. są:

a) studentami szkół akademickich,

b) uczniami (słuchaczami) zwyczajnymi (rzeczywistymi) innych szkół wyższych państwowych i prywatnych, uznanych za równorzędne — znajdujących się w siedzibie dowództwa Okręgu Korpusu Nr. 1.

Powołani do osobistego zgłoszenia obowiązani są stawić się przed władzą wojskową według planu, podanego w rozplakatowanym obwieszczeniu, oraz przynieść ze sobą książeczkę stanu służby oficerskiej.

Winni nie stawienia się na wezwanie w terminie oraz w sposób określony w obwieszczeniu, odlegają karom przewidzianym w kodeksie karnym wojskowym.

(PAT).



Hygiena i bezpieczeństwo pracy

Należyte oświetlenie warsztatów pracy

zwiększa bezpieczeństwo i wydajność

Zwiedzając jedną z naszych fabryk, pewien Amerykanin, przebywający w Polsce jako doradca organizacyjny, oświadczył: „Wy, Polacy, jesteście dość dziwni ludzie — nie umiecie wyzyskiwać tych dóbr, które przyroda daje darmo. Na przykład światło: w warsztatach waszych jest przeważnie ciemno, liczba okien jest nie wystarczająca, a te, które są, najczęściej są brudne".

Dyrekcja fabryki, w której wypowiedziano te znamienne słowa, uznać je musiała za słuszne i dała rozporządzenie, aby tam, gdzie to było technicznie możliwe — okna powiększyć, bądź przebić nowe, wszystkie zaś... kazała umyć.

Stwierdzić należy istotnie, że na ogół sprawa należytego oświetlenia warsztatów pracy, jakkolwiek równie ważna z punktu widzenia wydajności pracy, jak i jej bezpieczeństwa, traktowana jest w przemyśle po macoszemu i to nie tylko u nas, ale i w ojczyźnie owego doradcy organizacyjnego, i wszędzie na szerokim świecie.

Tak więc statystyka opracowana na zasadzie danych amerykańskich wykazuje, że 24% wszystkich wypadków przy pracy wywołanych jest pośrednio lub bezpośrednio skutkiem wadliwego oświetlenia. Według badań angielskich liczba wypadków przy sztucznym oświetleniu narasta na ogół o 25%, w niektórych zaś zakładach daleko więcej, np. w dokach o 51% lub w przemyśle włókienniczym o 46%. W szczególności o ile chodzi o ilość upadków wskutek wadliwego lub niedostatecznego oświetlenia, liczby te są jeszcze większe — w przemyśle włókienniczym 76%, w odlewniach 98%, w dokach 99%. Na lipiec, w którym dni są najjaśniejsze, przypada najmniejsza liczba wypadków, natomiast największa na styczeń. Niedostateczność oświetlenia jest zwłaszcza największa w korytarzach i na klatkach schodowych.

W numerze styczniowym angielskiego „Bulletin of Hygiene" („Biuletyn Higieny"), znajdujemy ciekawy opis doświadczenia, dokonanego z robotnikami, zatrudnionymi przy dopasowywaniu drobnej części do precyzyjnego aparatu elektrycznego, które wymagało wielkiej uwagi i dokładności. Praca wykonywana była w odległości 15 — 20 cm od oczu, wymagając dużego przystosowania i zbieżności wzroku. Robotnicy opłacani byli od sztuki i pracy przez dłuższy czas nie przerywali. Zauważono wszakże, iż często odrywali się na bardzo krótkie okresy czasu, aby dać choć chwilowy odpoczynek zmęczonym oczom.

Wykonanie jednego przedmiotu zabrało w tym czasie około 40 minut, a wskaźnik pracy wynosił 1.59 na robotnika i godzinę. Przez polepszenie oświetlenie tła, na którym znajdował się przedmiot oraz unormowanie okresów wypoczynku, **wskaźnik pracy podnosił się do 1.9 na robotnika godzinę. Zwiększyła się również precyzja wykonania.** Gdy przed tym komisja odbiorcza odrzucała 26.9% przedmiotów, po wprowadzeniu ulepszeń, cyfra ta spadła do 10.7%.

Atak na Spółdzielnię

w Hajnówce

(Koresp. własna).

W Nr. 366 a dziennika A. B. C. z dnia 18 listopada r. b. w artykule „Hajnówka ma swój własny pieniądz" Jan Godlewski, właściciel składu win i wódek, sklepu z obuwiem oraz cukierni, umieścił swoją rezolucję zgłoszoną na kongresie kupieckim, w której atakuje Spółdzielnię Spożywców w Hajnówce i Zakłady Drzewne Lasów Państwowych, które jakoby krzywdzą robotników, stosując przymus wydawania kwitów do sklepu spółdzielczego, zamiast wypłacać zarobki robotnikom w gotówce.

Że w Zakładach Drzewnych robotnicy nie mają raju, to inna kwestia, lecz o to Godlewski się nie troszczy, a i robotnicy oto go nie proszą, bo, będąc zorganizowani w Związku, sami się starają o polepszenie płac, co im się bez pomocy Godlewskiego udaje. Nieprawdą jest, by Zakłady stosowały przymus kwitowy.

Zakłady Drzewne w porozumieniu ze Związkiem klasowym i Inspekcją Pracy zorganizowały sklep fabryczny, który prowadzi Spółdzielnia Spożywców, wydając artykuły dobre po cenie rynkowej a nawet i taniej. Aby była kontrol wybranych artykułów, robotnicy mają specjalne książeczki z kuponami i jeżeli chcą, (ale nie muszą!) nabyć w czasie między wypłatami artykuły żywnościowe — zgłaszają się do kierownika swego działu, i ten podpisuje kupon na pewną sumę.

Z tym idzie robotnik do sklepu spółdzielni i wybiera sobie potrzebne artykuły na wypisaną sumę, którą mu się przy wypłacie potrąca z zarobku.

Ten system został wprowadzony na wniosek i uchwałę samych robotników. A że w Zakładach wypłaty odbywają się normalnie całkowicie co dwa tygodnie, więc Zakłady nietylko nikogo do brania kwitów nie zmuszają, ale ich wydawanie ograniczają do najwyżej 30 proc. zarobku. Dla niektórych rodzin, których żywiciele są alkoholikami, kwity te są jedynym sposobem utrzymania, to rodzina. biorąc kwit, może sobie kupić.

Pragnąc uniknąć nadużyć z kwitami, spółdzielnia podejrzanym nie wydaje większej ilości artykułów na kwity, któreby zamieniali na wódkę.

Na nic się nie przydadzą te ataki na spółdzielczość. Robotnicy opiekunów nieproszonych ani mentorów nie potrzebują.

Sztorm na morzu polskim

Przy częstych i gwałtownych opadach gradu, śniegu i deszczu rozpętał się na morzu polskim gwałtowny sztorm. Morze jest silnie wzburzone, impet nawałnicy odczuwać się daje u brzegów polskich. Wysoka fala zalała plażę pomiędzy Karwią a Dębkami, podchodząc do wydm, które nieznacznie podmyła. Woda też piętrzy się u mola zachodniego portu w Wielkiej Wsi, a niektóre uderzenia fal powodują przelewanie się nawet wody przez molo do wnętrza basenu. Port jednak napór wód znakomicie wytrzymuje. Przebieg sztormu u brzegów półwyspu nie jest groźny. Tamy i zabezpieczenia wydm doskonale wytrzymują napór.

Sztorm już osiągnął swój punkt kulminacyjny i zaczyna słabnąć. Morze jednak będzie jeszcze przez parę dni wzburzone, utrudniając wyjazdy rybakom na połowy. (PAT).

Jeszcze o „Drodze młodych"

Zdaje mi się, że mało widziałem filmów równie doskonałych, jak Aleksandra Forda „Droga młodych" — film o Sanatorium dla dzieci im. W. Medena w Miedzeszynie. Pod adresem specjalistów zaznaczam od razu, że za główny miernik doskonałości filmu uważam stopień, w jakim reżyser zdołał przy pomocy filmu powiedzieć to, co chciał i tak, jak chciał przy dodatkowym założeniu, że „to" powiedzieć należało. Z punktu widzenia tych kryteriów film Forda jest doskonały.

Jest to film o biednym dziecku żydowskim z chederu, które trafiło do Sanatorium im. Medena i tam zrozumiało, że istnieje życie inne, piękniejsze i ciekawsze, niż wegetacja między chederem i łóżkiem, w którym śpi sześć osób. Zrozumiało, że życie biedaka jest ciężką walką o byt, że w walce tej tylko razem zwyciężyć można, ale walczyć trzeba, bo warto, bo jest o co. Pojęło, że nędzarzowi tylko nędzarz będzie bratem, ale właśnie dlatego, że obaj są nędzarzami, muszą stać ramię przy ramieniu. Przebieg tego skomplikowanego procesu psychicznego zachodzącego w duszy dziecka podał realizator filmu w pierwszorzędnych, błyskawicznych skrótach, nie wdając się w zbędny trud słownego przekonywania małego chałaciarza. Z dzieckiem ghetta nie wdaje się nikt w długie rozmowy, nikt go nie przekonywa o konieczności kąpieli, mycia zębów i t. p. Podobnie nikt mu nie mówi na filmie o zaletach życia w solidarnym zbiorowisku. Jest to zbędne. Niech patrzy, a to, czego w swoim nieszczęsnym, walczącym bezustanie o łyżkę strawy otoczeniu nie widziało, samo do niego przemówi. W Sanatorium Medema uwierzono w zdrowy instynkt dziecka i realizator potrafił tę wiarę nie tylko na ekranie pokazać, ale i przelać w widza. Dlatego właśnie, zdaniem moim, film ten ma poza innym też ogromne znaczenie wychowawcze.

I ten właśnie film, bez wątpienia będący chlubą produkcji krajowej, *jest po dzień dzisiejszy przez cenzurę filmową zakazany.*

Świadomość tego zakazu nie opuszcza nieszczęśliwego (bo wybranego) widza przez cały, jakże krótki, czas *zamkniętego* pokazu. Maleńka, mogąca kilkanaście zaledwie krzeseł pomieścić, salka jest ciągłym przypomnieniem krzywdzącego szeroki ogół zarządzenia cenzury filmowej.

Bo i cóż to groźnego mówi nam „Droga młodych"? Co w tym pięknym filmie zagraża bezpieczeństwu publicznemu? Czego lęka się moralność lub praworządność naszego społeczeństwa, które usiłuje reprezentować i wyręczać p. cenzor filmowy?

Czy plastycznych obrazów, ilustrujących nędzę ghetta żydowskiego w Warszawie? Chyba nie, bo to ghetto znajduje się tuż obok, każdy warszawiak może je obejrzeć, zresztą tyle o nim już pisano.

Czy małych, żydowskich handlarzy ulicznych, uciekających co tchu z koszykami, pełnymi obwarzanków? Przecież o nich pisano i pisze się wciąż dziesiątki reportaży.

A może małego. czarnego, w króciutki chałacik przyodzianego chłopczyka żydowskiego? Czyżby to dziecię głodu i nędzy, śmiertelnie lękające się oglądanych po raz pierwszy białych królików, było aż tak groźne dla naszego społeczeństwa?

O dzieci szczęśliwe, dzieci, które znalazły w Sanatorium Medema opiekę, dobrobyt (czasowy, niestety) i przyjaciół, nie pytam, bo przecież samo wieloletnie istnienie tej placówki dowodzi, jak bardzo jest społecznie pożyteczna i potrzebna.

Nie jest też przecież grzechem, że dzieci żydowskie zapraszają na swój własny koszt (każde dziecko zrzeka się dobrowolnie jednego dnia pobytu w Sanatorium) do Miedzeszyna dzieci strajkujących górników Zagłębia. Przecież strajki są w Polsce legalną bronią świata pracy, a w fakcie odczuwania przez dzieci żydowskich robotników i handlarzy solidarności z dziećmi górników tym bardziej nic nie ma antypaństwowego. Czyż właśnie ten rodzaj solidarności, nie znającej przegród rasowych, nie jest pożyteczny z *państwowego punktu widzenia*, jako argument, obalający modne dziś, jawnie głoszone i wprowadzające anarchię hasła antysemickie? Przecież nie chcę zakładać, że p. cenzor filmowy, który zakazał wyświetlania tego filmu jeszcze w roku ubiegłym, przewidywał już wtedy... pewne wydarzenia polityczne późniejsze, tegoroczne...

Nie, tego wszystkiego przypuszczać nie chcę, nie mam po temu żadnych podstaw. *A więc nie widzę żadnej przyczyny, dla której usprawiedliwiony byłby ten w najwyższym stopniu niezrozumiały zakaz wyświetlania filmu pożytecznego społecznie.* Dziś sprawę tę, troszkę już niestety zapomnianą, poruszam ponownie dlatego, że przyszło mi na myśl pytanie, czy cenzura filmowa nie przeholowała przypadkiem? Ostatnio wydarzyło się to przecież w dziedzinie pokrewnej, więc może skromne przypomnienie dobrze zrobi?

Zakaz wyświetlania filmu o Sanatorium im. Medema powinien być uchylony, bo droga młodych powinna być w Polsce drogą braterstwa i solidarności, a tę właśnie ideę propaguje film reżysera Forda.

WIKTOR GROSZ.

Kącik radiowy

DZIŚ: 30.XI.37 r. WTOREK.

15.45 „Przy kominku" — audycja dla dzieci.
16.15 Kwartet Schrammla.
19.0. „Wróżba" — słuchowisko St. Miłkowskiej - Iwańskiej.
20.00 Wieczór krymski.
21.00 Najprzedniejsze melodie z listopada.

RAZ TO MAŁO...

Pogodne audycje radiowe.

Program muzyczny przewiduje na wtorek dn. 30 listopada o g. 21.00 audycję p. t.: „Raz to mało..."; obejmie ona najpiękniejsze melodie, które wykonywane były w przeciągu całego miesiąca listopada. Koncerty tego rodzaju odbywać się będą stale w ostatni dzień każdego miesiąca, obejmując zarówno muzykę instrumentalną jak i wokalną, tańce i pieśni, popularne utwory większych rozmiarów, oraz małe klejnociki repertuaru koncertowego.

WIECZÓR KRYMSKI.

We wtorek, dn. 30 listopada o godz 20.00 organizuje Rozgłośnia Wileńska na fali ogólnopolskiej audycję folklorystyczną, na którą złożą się melodie narodowe i ludowe Tatarów Krymskich w wykonaniu chóru i orkiestry Zw. Studentów Tatarów w Bukareszcie. Słowo wstępne oraz krótkie objaśnienie przed koncertem wygłosi Edige Szynkiewicz.

Radio warszawskie

WTOREK, 30 listopada.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. O gałganku lnianym — obrazek słuchowiskowy. 11.40 Scherza sym. (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja połud. (płyty). 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Przy kominku — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Akt. finans.-gospod. 16.15 Kwartet Schramla (z Krakowa). 16.50 Pog. akt. 17.00 Nad polską Dźwiną — felieton R. Mersona. 17.15 Soliści (ze Lwowa). 17.50 Zimowe śpiżarnie zwierząt — pog. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 **Wróżba — słuchowisko S. Miłkowskiej - Iwańskiej** (z Poznania). 19.30 Rec. śpiewaczy M. Janowskiego. 19.50 Pog. akt. 20.00 **Wieczór krymski** — w wyk. chóru i ork. Związku Studentów Tatarów w Bukareszcie. 20.45 Dziennik 20.55 Pog. akt. **21.00 Raz to za mało — najładniejsze melodie z listopada.** 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 **Poemat symfoniczny od Liszta do Straussa** (płyty). 15.00 Pog akt. 15.16 Zespół J. Stena. 18.00 Soliści: B. Schulfriedówna — fortepian, J. Mongorski — śpiew. 18.50 Muz. lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 *Z pamiętnika aparatu radiowego — monolog Alexandra. 22.15 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer* (płyty). 22.30 Muz tan. z dancingu „Cafe-Club" i z płyt.

KRÓTKOFALÓWKA: 24.00 Dziennik. Muz. popularna w wyk. Ork. Filh. Warsz. (płyty). Gawęda pana Franciszka. Utwory skrzypcowe w wyk. Wacława Niemczyka (płyty). Warunki pracy robotnika w Ploscepog. wygł. Z. Madeyski. **Pod dachami Warszawy** — wesoła audycja w oprac. A. Nowickiego i Z. Ginczanki. Zapomniane pieśni w wyk. M. Saleckiego.

ŚRODA, 1 grudnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Pieśni Schumanna z płyt. 12. Hejnał. 12.03. Audycja południ.: 1) Dziennik południowy. 2) *„Stanisław Wyspiański" — audycja literacka* w opr. Henryka Ładosza. 15.30 Wiadomości gospod. 15.45 Chwilka pytań dla dzieci starszych. 16. Skrzynka językowa. 16.15. *Wojskowa ork.* Rezerwa— Wojciech Osmański: Wycieczka cyklistów — mazur 16.50 Pog. akt. 17. Na morzach Dalekiego Wschodu — odczyt. 17.15 Polska współczesna muzyka kameralna. 17.50 Co podlega zajęciu przez komornika.—pog. 18. Wiad. sportowe. 18.10 Muzyka jugosłowiańska. 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19. Epizod z książki Tatiany Czerniawiny: „Zbiegowie z GPU". 19.20 *Pieśni mazurskie* w wyk. 3-głosowego chóru szkoły powszechnej Nr. 53 w Łodzi. 19.35 *„Karola Libelta — O odważnej miłości ojczyzny"* — odczyt wygł. *dr. Stefan Papée.* 19.50 Pog. akt. 20. Koncert rozrywkowy z płyt. 20.45 Dziennik. 20.55 Pog. akt. 21. *Koncert chopinowski* w wyk. Jambor (węgierska pianistka). 21.45 *„Piękno mowy polskiej".* 22. Wileńska ork. pod dyr. Wł. Szczepanowskiego, Zofia Plejewska - Monkiewiczowa—sopran.. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika.

WARSZAWA II. 13. Koncert rozrywkowy z płyt. 14. Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 *Sonaty* z płyt. 15. „Zimowe dekoracje balkonów i mieszkań". 15.15 Zespół W. Tychowskiego i W. Osieckiego. 18. *Soliści:* J. Naruszewicz — bas. T. Zygadło — skrzypce. 18.50 Muzyka lekka z płyt 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22 Narodziny premiery — felieton. 22.15 *Mała ork. P. P pod dyr. Górzyńskiego gra do tańca.* 23. Muzyka lekka z płyt.

KRÓTKOFALÓWKA.

SPW Fala 22 m. 13. 6 Mc.
SPD Fala 26.01 m. 11.5 Mc.

24. Dziennik. Co słychać w sporcie polskim. *Melodie Krakowa* w wyk. ork A. Hermana. *„Poznajmy Polskę" — Kraków* — felieton wygł. Maria Pisarska. Na swojską nutę (płyty).

Napad na przodownika straży granicznej

Do przechodzącego ul. Chłodną w towarzystwie żony Józefa Gansińskiego, przodownika Straży Granicznej, zam. przy ul. Warmińskiej nr. 30, podeszło dwóch podchmielonych osobników i udając, że znają żonę przodownika wszczęli z nią rozmowę.

Gdy przodownik usiłował odsunąć pijaków wówczas rzucili się na niego. Powstała bójka, w czasie której przodownik dobył rewolweru i wystrzelił. Strzały zaalarmowały pobliskie posterunki policji.

Przy pomocy nadbiegłych policjantów pijaków aresztowano i przeprowadzono do VII kom. P. P. Aresztowanymi okazali się: Marian Rychłowski (Nowolipie 45), lat 32 i Tadeusz Duglaszewski (Ogrodowa 22), lat 27.

Dola furmanów

Nie raz już pisaliśmy o gehennie, jaką przeżywają woźnice furmańscy. Wszelkie wysiłki ze strony Związku Transportowców celem unormowania czasu pracy i płacy dla woźniców furmańskich spełzły na niczem.

Zostało przeprowadzonych kilka dziesiątków wizytacyj przez asystentów przy Inspekcji Pracy i we wszystkich wypadkach stwierdzono, że furmani pracują po 16 — 18 godzin na dobę, a nieraz i więcej. Oprócz woźniców zatrudnieni są, jako pomocnicy woźniców przez tę samą ilość godzin, małoletni, liczący po 15 — 16 lat.

Do scharakteryzowania, jak wyglądają warunki pracy woźniców i jak woźnice są traktowani przez swoich chlebodawców, może służyć skarga, która została złożona do prokuratora przez żonę woźnicy Berka Kaca, zam. przy ul. Sochaczewskiej 8 w Warszawie (z powodu śledztwa, które jest prowadzone nie możemy podać nazwisk).

„Mój nieślubny mąż Kac Berek pracował w charakterze woźnicy w przedsiębiorstwie przewozowym u Litmanowicza Abrama, zam. przy ul. Wroniej 18, mającego stajnie i składy przy ul. Libelta 7.

W końcu sierpnia r. b. Litmanowicz wydalił mego męża, Kaca Berka, z pracy, nie regulując różnych należności, jak np. 2 tyg. wypowiedzenia, za przepracowane godziny nadliczbowe i t. d., razem w sumie zł. 861.72, o co Kac Berek zaskarżył Litmanowicza do Sądu Pracy.

Rozprawa została wyznaczona na 19 listopada r. b. Przed rozprawą w poniedziałek, dnia 15 b. m., został Kac Berek napadnięty na ul. Smoczej róg Glinianej przez woźniców, zatrudnionych u Litmanowicza; ci sami kilka dni przed napadem grozili Kacowi, ażeby wycofał sprawę, gdyż inaczej do rozprawy nie dożyje; napadli go i żelazną rękawiczką podbili mu oko tak, że musiano oko zeszywać — i zbili po całym ciele. Rękawiczkę żelazną i młotek, którymi go bili, oddano do V-go Komisariatu P. P.

Na rozprawie Litmanowicza nie było. Rozprawa została odroczona. Adwokat Brandes, pełnomocnik Kaca w tej sprawie, zażądał w Sądzie Pracy zabezpieczenia na ruchomościach Litmanowicza należności Kaca. Jako odpowiedź na to w piątek, 19 b. m., o godz. 22, gdy Kac wracał do domu, został on powtórnie napadnięty i dotkliwie pobity przez tych samych osobników, oraz przy pomocy zawodowych złodziejów na ul. Sochaczewskiej. Stan jego jest bardzo ciężki i groźny. Pogotowie przewiozło go do szpitala Dz. Jezus, gdzie lekarze zakwalifikowali go do szpitala Jana Bożego, stwierdzając ciężki wstrząs mózgu".

Fakt powyższy jest ilustracją tego, jak traktuje się woźniców. Czas najwyższy, by Inspekcja Pracy i Wydziały Administracyjne położyły kres stosunkom, panującym na terenie furmańskim.

Krwawy odwet
pobitych awanturników

Eugeniusz Rocki (Czerniakowska 11), będąc z wizytą u ojca przy ul. Czerniakowskiej nr. 111, został śmiertelnie pokłuty nożami przez kilku osobników.

Natychmiast wszczęte dochodzenie policyjne doprowadziło do aresztowania 5-ciu uczestników śmiertelnej bójki. Najbardziej poszlakowanymi o dokonanie zabójstwa są: Edward Osuch (Czerniakowska 71) i Stanisław Azgulew (Bernardyńska 27).

Jak donosiliśmy, przed śmiertelną bójką w bramie domu nr. 111 przy ul. Czerniakowskiej zostali poranieni nożami Zygmunt Trochim, Stanisław Szukow (obaj przewiezieni do szp. Dziec. Jezus) i Edward Osuch, w bójce tej brał udział również zamordowany Eugeniusz Rocki. Osuch w jakiś czas po bójce, mszcząc się, zebrał grupę przyjaciół i napadł na mieszkanie, zajmowane przez Jana Rockiego, w którym znajdowali się jego przeciwnicy.

Wydział Kobiecy P. P. S.

We wtorek, 30-go b. m. o godz. 7 wiecz. przy ul. Długiej 21, odbędzie się Zebranie Wydziału z Delegatkami Dzielnic, Partyjnych.

Kronika organizacyjna

Dz. „Annopol — N. Bródno" Białołęcka 51 — we wtorek dn. 30 b.m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się otwarcie i pierwszy wykład Dzieln. Szkoły Partyjnej.

Wykład wygłosi tow. Namysłowski.

Rywal Kiepury

Zainteresowanie wywołał występ tenora p. Jerzego Stefaniego, który niedawno powrócił z Italii, gdzie kształcił się pod kierunkiem Edwarda Garbiniego. Głos śpiewaka przypomina nieco siłą i świeżością tenor Kiepury, a repertuar obu śpiewaków jest identyczny. A więc arie: z „Rigoletta", „Toski", „Halki", „Strasznego Dworu", piosenki neapolitańskie. Jedną z najlepiej opracowanych ról p. Stefaniego jest partia tenorowa z „Łucji z Lemmerooru", którą śpiewak dał się poznać w Mediolanie, a która wymaga większego audytorium niż sala im. Karłowicza w której publiczność nasza w ubiegłą sobotę gorąco oklaskiwała młodego, pełnego wiary w swoje siły koncertanta.

Zast.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 346 czasopisma „Robotnik" z dnia 20 listopada 1937 r. artykułem p. t. „Z Zagłębia Dąbrowskiego. Niedopuszczalne postępowanie z domkami robotniczymi", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby robotnicy w Sosnowcu nie mogli wprowadzić się do swoich domków z winy Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego, który nie wydał dość rychło odpowiednich zezwoleń, nie jest również prawdą, że podania odpowiednio poświadczone już dość dawno wysłane zostały do Kielc, i że dotychczas nie ma z Kielc odpowiedzi, natomiast prawdą jest, że podania o pozwolenie na nabycie nieruchomości w pasie granicznym w liczbie 72 wpłynęły do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach dopiero w dniach 12 i 16 listopada r. b. zaś udzielone przez Urząd Wojewódzki z datą 17 listopada zostały dnia 18 listopada b. r. wysłane pod adresem Zarządu Miejskiego w Sosnowcu.

Za Wojewodę
(—) E. T. Krakowian,
Z-ca Naczelnika Wydziału Społeczno - Politycznego.

TOW. „TRZEŹWOŚĆ"

urządza dziś dnia 30 b. m. o godz. 20-ej w lokalu własnym — ul. Obożna 4 m. 28 zebranie odczytowe z następującym programem: 1) Odczyt p. t.: „Etyka i alkoholizm". 2) Barbara Blank — tańce. 3) Orkiestra Tow. „Trzeźwość".

Wstęp bezpłatny.

Kronika wypadków

SKUTKI PIJAŃSTWA

Przed domem Piwna 39 znaleziono pijaną aż do utraty przytomności 36-letnią Teklę Gerak, bez zajęcia i bez dachu nad głową. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, który zastosował sole trzeźwiące, ofiarę nałogu przewieziono do II-go komis.

OFIARY ŚLIZGAWICY

W ciągu doby ubiegłej ofiarami ślizgawicy w różnych punktach miasta padło 7 osób, które złamały ręce lub nogi. Są to: H. Zilberowa, nauczyciela (Lwów, Łyczakowska 39), Ryfka Talmanowa, wyrobnica (Leszno 76), Eleonora Basiakowa, wyrobnica, (Sosnowa 6), Jadwiga Cubówna, uczennica (Barska 23), Genowefa Wileńska, dozorczyni domu (Dzika 3), Helena Skrońska, przy córce (Kawcza 7) i Estera Holenderowa, wyrobnica (Tamka 33).

WYPADEK W KINIE

Przy ul. Chłodnej 49 jeden z podchmielonych widzów, 22-letni Eugeniusz Wiktorzak (Elekcyjna 8), będąc w kino-teatrze „Kometa" ,założył się z kolegami, że skoczy z balkonu z wysokości I-go piętra i nic mu się nie stanie. Wiktorzak skoczył i upadł na chodnik w poczekalni. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie kręgosłupa. Niefortunnego skoczka przewieziono do domu.

OBLANA WRZĄTKIEM

W czasie sprzeczki sąsiedzkiej przy ul. Leszno 42, została oblana gorącą wodą 27-letnia Frajnda Jeleń, przy mężu (Leszno 42). Doznała ona poparzenia klatki piersiowej, karku i lewej ręki.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Niewinnie się zaczęło".
ANTINEA: „Moja gwiazdeczka" i „Cyrk na okręcie".
AMOR: „Ekscentryczna dama" i „Zemsta Johna Elmana".
ACRON: „Dwa dni w raju" i „Noc na Broadwayu".
BIS (Elektoralna 21): „W cieniu samotnej sosny" i „Flip i Flap".
ATLANTIC: „Ich stu i ona jedna".
BAŁTYK: „Dla kobiety".
AS: „Noc w operze" i „Dwie sieroty".
CASINO: „Czar cyganerii" z Kiepurą i M. Eggerth.
CAPITOL: „Znachor".
COLOSSEUM: „Linia Maginota".
CZARY: „Dzieci ulicy" i „Zamek tajemnic".
ELITE: „Małżeństwo z miłości" i „Kusicielka".
EUROPA: „Życie ulicy".
FAMA: „Burgteather".
FILHARMONIA: „Szef wywiadu".
FLORIDA: „Niezwyciężony Bill" i film polski.
FORUM: „Ucieczka Tarzana".
GDYNIA: „Ty, co w Ostrej świecisz bramie" i dodatki.
GLORIA: „Barbara Radziwiłłówna" „Wesoły Biegun".
HOLLYWOOD: „Pieśń skazańców".
HELIOS: „Dorożkarz Nr. 13" i dodatki dźwiękowe.
IMPERIAL: „Władczyni puszczy".
ITALIA: „Zielony sygnał".
JURATA: „Piętro wyżej" i „Cudowne dzieci".
KOMETA: „Tak się kończy miłość" i rewia.

MASKA: „Władca podziemnego świata" i „Dżentelmen kocha inaczej".
MEWA: „Niezwyciężony Bill" i „Pan redaktor szaleje".
MUCHA: „Skowronek" i „Krew na morzu".
MAJESTIC: „Historia jednej nocy".

MIEJSKI: „Ziemia Błogosławiona".

NOWA TOMBOLA: „Tylko raz kochała".
PETIT TRIANON: „Spotkali się w Paryżu" z Claudet Colbert i „Ogród Allaha" z Marleną Dietrich.
PALLADIUM: „Gdy kwitną bzy".
PAN: „Trójka hultajska".
POPULARNY: „Ku wolności" i rewia.
PROMIEŃ: „Covboy bohater" i „Noc w operze".
PRAGA: „Parada Warszawy" i rewia.
PRASKIE OKO: „Płomienne serca" i „Pierwsza nagroda".
RAJ: „Bohater z Texasu" i „Pat i Patachon".
RIALTO: „Niewidzialne małżeństwo".
RENA: „Senorita w masce" i „Legion ulicy".
RIVIERA: „Śmierć czyha w dżungli".
ROMA: „Królowa Wiktoria".
ROXY: „Nowoczesny Robinson Cruzoe".
SOKÓŁ: „Penny" i „Zbrodnia w lesie".
SORRENTO: „Blond Carmen" i „Cienie Broadwayu".
STYLOWY: „Dziewczęta z Nowolipek".
STUDIO: „Jej największy błąd".
SWIATOWID: „Niedorajda".
SFINKS: „Dybuk".
ŚWIT: „Nie ufaj mężczyźnie".
ŚWIAT: „Srebrna torpeda" i „Kochana rodzinka".
TON: „Płomienne serca" i dodatki.
UCIECHA: „Siódme niebo".
UNIA: „Łódź podwodna N. 9" i rewia.
VICTORIA: „Yoshihara".

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM wiecz. sztuka G. Zapolskiej „Panna Maliczewska".

TEATR WIELKI: Nieczynny z powodu strajku personelu.

TEATR NARODOWY: Wiecz. „Człowiek, który był Czwartkiem" Chestertona.

TEATR POLSKI: Wiecz. widowisko legionowe „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

TEATR NOWY: Dziś i codziennie „Skiz" — Zapolskiej.

TEATR LETNI. Dziś komedia Grzymały - Siedleckiego „Ormianin z Beyrutu".

TEATR MAŁY: Dziś współczesna sztuka M. Morozowicz - Szczepkowskiej „Walący się dom".

TEATR KAMERALNY: Dziś komedia Fr. Nowe „Krystian" z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś wielka rewia satyryczna: „Ktoś z nas zwariował".

TEATR MALICKIEJ gra co wieczór „Marię Stuart" Słowackiego.

WIELKA REWIA. Dziś i codziennie komedia muzyczna p. t.: „Podróż poślubna". Początek o godz. 8 wieczorem.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś nieczynny.

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" Rewia literacka „Na pięterku" w koncertowym wykonaniu Miry Zimińskiej i Adolfa Dymszy na czele całego zespołu.

TEATR „8.15" daje przedstawienie „Cnotliwej Zuzanny" op. Gilberta.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): Dziś melodramat Surguczewa, p. t. „Jesienne skrzypce".

Wśród poetów

JUR RAWICZ. „Co pieśń może...". Wiersze i satyry. Warszawa, 1937; str. 32.

Poezja Rawicza czerpie swe soki z aktualności, współdźwięczy melodyjnie z troską i nadzieją tych, którzy walczą o przyszłość. Aby dotrzeć do serc spragnionych gorącego słowa i braterskiej zachęty, nie stroi się w koturny, mgły i tajemnice, nie pokrywa szminką rafinowanego kunsztu pustki i jałowości wewnętrznej. Idzie od tej poezji magnetyczny prąd entuzjazmu, prężą się w niej muskuły młodości, napięte wolą twórczej przebudowy. To co jest treścią współczesności — twarda i bezwzględna walka o ludzką wolność i sprawiedliwość społeczną — znajduje w poezji Rawicza wyraz prosty, szczery i dosadny. Poeta jest nie tylko obserwatorem dnia dzisiejszego, ale również jego piewcą i — współbojownikiem. Świadomy zadań niełatwych i odpowiedzialnych, „zrywa liryczne okowy", śpiew swój nastraja na ton alarmu i pobudki, pieśnią chce „życie kuć, jak kowal". W wierszu „Poetom burżuazyjnym" — Rawicz prezentuje swoje poetyckie credo („Nasz wiersz jest inny — twardy jak stal, szorstki jak los robotniczy"...), tłumaczy różnice, dzielące go od tych twórców, którym „potrzebny jest nastrój i dżin, wygodny fotel i podziw".

Dowcipne i celne, zwarte w treści i formie, są satyry Rawicza na aktualne tematy polityczne. Trafną myśl, ujętą w zgrabnie wierszowane ramy, podkreśla tu zazwyczaj należyta satyryczna pointa. Wstecznictwo rozmaitego autoramentu — oto główny cel złośliwych — ale jakże zasłużonych — pocisków poety. W dziedzinie satyry politycznej, z różnych względów dziś w Polsce ubogiej i nieśmiałej, stają przed Rawiczem, niewątpliwie, szerokie możliwości.

Sympatyczny zbiorek „Co pieśń może" zasługuje na poczytność masową.

STEFAN GOŁĘBIOWSKI. „Kłos Słońca". Warszawa, J. Mortkowicz, 1937; str. 52.

Gołębiowski należy do najmłodszego pokolenia liryków, a „Kłos Słońca" jest debiutem poetyckim. Tytuł zbiorku i motto wzięte z „Pożegnania" Norwida nie powinny wprowadzać w błąd co do pisarskiej parantelli autora wierszy. Rodowód jego wyprowadzić da się raczej z dorobku Skamandra, niż z duchowej spuścizny Cypriana Kamila. Zwłaszcza oddziaływanie wzorów tuwimowskich wydaje mi się niewątpliwe (np. „Wybuch wiersza"). Nie jest to zresztą żadną ujmą dla młodego poety, który — zwykłą rzeczy koleją — musi przejść przez okres pewnych wpływów i pewnych zależności.

Wiersze zebrane w „Kłosie słońca" pozwalają wróżyć, że z okresu tego Gołębiowski wyjdzie zwycięsko ,że z respektem dla trwałych zdobyczy i wartości dawniejszych połączy troskę o wyraz własny i oryginalny. Już i dziś niektóre z jego wierszy ujmują świeżością odczucia, subtelnością nastroju, pełnią lirycznego wydźwięku. Wraz z okrzepnięciem i ustaleniem się dyspozycyj osobistych poety przyjdzie z pewnością i poszerzenie granic tematycznych, które dziś są jeszcze wąskie i dość jednostronnie zacieśnione. Z uznaniem podkreślić trzeba wysoki poziom techniki poetyckiej autora, dbałość i staranie o formalny walor wiersza, owocną troskę o harmonię w zespole środków ekspresji.

JADWIGA POPOWSKA. „Przed nocą". Poznań, Jan Jachowski, 1937; str. 32.

W inteligentnie napisanej przedmowie do tego zbioru wierszy, p. Konstanty Troczyński charakteryzuje poezję Popowskiej, jako „poezję czystą", opartą na „artystycznej konstrukcji własnej jaźni człowieczej" i jej sharmonizowaniu z materiałem objektywnym. „Twórczość liryka to przede wszystkim... powrót do własnego chaotycznego bios, wolnego od schematów i chwytów zwykłej jaźni refleksyjnej"... Zaś drugą fazą twórczego przebiegu jest wtórne, celowe wprowadzenie porządku formalnego i racjonalnego.

Te poglądy i postulaty zdają się przylegać dość ściśle do indywidualności autorki „Przed nocą", która szczerość i intymną bezpośredniość przeżycia łączy z opanowaniem wewnętrznym i dojrzałością poetyckiej formy. Choć wewnętrzny motyw tej poezji ma charakter czysto personalny, a tematyka jest nieco uboga i jednostronna, znajdziemy tu przecież dużo wdzięków i uroków, godnych życzliwej uwagi i pochwały.

JAN BRZECHWA. „Tańcowała igła z nitką". Rysunki Franciszki Themerson. Warszawa, J. Mortkowicz, 1937; str. 52.

To gwiazdkowe wydawnictwo dla dzieci jest całkiem niepowszednim wydarzeniem... artystycznym. Dowcipny tekst kilkunastu historyjek, dalekich od tradycyjnej słodkawej chlizny, napisał z werwą i humorem znany poeta; świetne w pomyśle i wykonaniu rysunki hojnie rozrzuciła po kartkach książki najlepsza bodaj u nas ilustratorka książek dla dzieci, uzupełniając i urozmaicając treść zabawnych wierszyków. Całość — w swoim rodzaju doskonała — zajmie, niewątpliwie, jedno z pierwszych miejsc wśród wydawnictw świątecznych.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.